Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | ŁÓDŹ, ŚRODA 25 MAJA 1949 ROKU | Nr 142 (1066)



CZANG-KAI-SZEK: Panowie, czy nie potrzeba wam naczelnego wodza? Jestem przecież doświadczonym wojakiem!

Pokój jest własnością całej ludzkości

Polscy delegaci na Kongres Paryski i Praski mówią na wielkim zgromadzeniu sprawozdawczym w Warszawie o solidarności mas pracujących całego świata w walce z podżegaczami wojennymi

Wczoraj w sali Rady Państwa w Warszawie, odbyło się wielkie zgromadzenie sprawozdawcze z Kongresu Pokoju.

Na zebranie przybył wicemarszałek Barcikowski, przedstawiciele rządu z wicepremierem Korzyckim na czele, przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki, oraz przodownicy ze stołecznych zakładów pracy.

Sekretarz generalny Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — **Jerzy Borejsza**, zagajając zebranie podkreślił, że tak jak nasz wielki sojusznik Związek Radziecki zwyciężył w wojnie z hitleryzmem — tak zwarty i silny obóz państw prawdziwie demokratycznych, zwycięży w walce o pokój.

Tow. Borejsza wyraził przekonanie, że zebranie sprawozdawcze przyczyni się do podniesienia świadomości społeczeństwa polskiego, a **świadomość ludzka, jak stwierdził Kongres Paryski, jest silniejsza od wszystkich bomb atomowych.**

Przy hucznych oklaskach tow. Borejsza zaprosił do prezydium **prof. Dembowskiego**, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego **Kulczyńskiego**, sekretarza polskiej delegacji na Kongres Praski **red. Dłuskiego, górnika Kolasę, robotnicę Pałacową, literata Kruczkowskiego, prof. Pieńkowskiego, posła Izydorczyka, wójta Kunkowską, sekretarza generalnego KCZZ Ćwika**, przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet — **Sztachelską, prof.** Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego **Wojtkowskiego, górnika Kociubę i hutnika Barta.**

Zebraniu przewodniczyła dr **Irena Sztachelska**, która na wstępie udzieliła głosu delegatowi na Kongres Paryski prof. Dembowskiemu.

Prof. Dembowski stwierdza na wstępie, że paryski Kongres Pokoju był pierwszą w dziejach świata tego rodzaju manifestacją, która zjednoczyła wszystkie warstwy społeczeństwa.

Kongres Paryski zgromadził około 2.000 delegatów. ZSRR i kraje demokracji ludowej, z przyczyn wiadomych, otrzymały znikomą liczbę wiz.

Prof. Dembowski stwierdza dalej, że delegacja polska, składająca się z uczonych i górników, z chłopów i literatów, symbolizowała jedność narodu. Pomimo, iż liczba delegatów była nikła, jednak jej ciężar gatunkowy, jej aktywny udział w pracach Kongresu był wielki: 6 delegatów polskich było członkami prezydium.

Ogromne wrażenie wywarło wstępne przemówienie prof. Joliot - Curie, **który jasno sprecyzował kto chce pokoju, a kto marzy o wojnie.**

W ciągu 4 dni na mównicy Kongresu przewinęło się około 70 mówców wszelkich krajów i narodów. **Mówili oni różnymi językami, ale byli jednomyślni.**

Wskazawszy następnie, że bomba atomowa, która demaskuje przede wszystkim w oczach świata prawdziwe oblicze podżegaczy wojennych — jest bezsilna wobec ludów świata — prof. Dembowski podkreśla, **jak wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości może być energia atomowa, zastosowana dla celów pokojowych.**

Często przewijającym się motywem podczas obrad Kongresu w Paryżu było twierdzenie, że pokój możemy i musimy narzucić.

Wśród bojowych przemówień potężnie rozbrzmiewał głos oskarżenia matki bohaterki radzieckiej Zofii Kosmodemiańskiej.

Duże wrażenie wywarły przemówienia delegatów polskich. Największy aplauz zdobyły te części przemówień, w których mówiliśmy o zdobyczach Polski Ludowej w dziedzinie gospodarczej, oraz na polu oświaty i kultury.

Niezatarte wrażenie wywarł wiec na stadionie Buffallo. **Wiec ten świadczył o tym, że w walce o pokój lud francuski będzie naszym wiernym sojusznikiem.**

Im silniejsza będzie nasza gospodarka, tym większy będzie udział w walce o pokój. **Dlatego intensywna praca nad wykonaniem Planu Sześcioletniego jest najlepszym wkładem w dzieło pokoju światowego.**

Mówiąc o zadaniach ludzi nauki w walce o pokój prof. Dembowski wskazał, jak słusznie podkreślili prof. Joliot - Curie i prof. Vernand, że jest to nie odrywać się od rzeczywistości, a ściśle współpracować ze społeczeństwem we własnym kraju i z narodami innych krajów dla sprawy pokoju.

Kongres Paryski był wielkim czynem — kończy prof. Dembowski.

Podżegacze wojenni będą musieli się zastanowić nad tym, czy dalsze parcie do wojny nie jest z ich strony dążeniem samobójczym.

Z kolei rektor Uniwersytetu Wrocławskiego Kulczyński stwierdził, że odmówienie wiz wjazdowych delegatom wielu narodów i państw miało zredukować siły Kongresu Pokoju i osłabić jego znaczenie. **Plany imperialistów zostały pokrzyżowane przez stworzenie II Izby Kongresu w Pradze.**

Wielką rolę odegrali w Pradze przedstawiciele narodów kolorowych. Na sali obrad wyróżniały się liczebnością delegacje: Chin, Vietnamu, Indonezji, Mongolii. Obecność delegacji chińskiej wywołała niebywały entuzjazm.

Rektor Kulczyński stwierdził, że podczas, gdy we Wrocławiu mówiono o obronie pokoju, Kongres Parysko - Praski postawił zagadnienie walki o pokój.

Dynamika, jaką wykazał w Paryżu i Pradze ruch pokojowy — mówił rektor Kulczyński — na pewno podziała ostudzająco na entuzjastów wojny, zaś na bojowników pokoju nakłada obowiązek dalszego wzmożenia wysiłków dla dzieła pokoju.

Z kolei przemawiali delegaci na Kongres Paryski i Praski: **Leon Kruczkowski** (literat), robotnica **Franciszka Pałacowa**, górnik **Józef Kociuba, prof. Wojtkowski** (KUL) i inni.

Przemówienia wszystkich delegatów zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Bitwa o Szanghaj wkroczyła w ostatnią fazę

Wojska kuomintangowskie niszczą w popłochu statki handlowe. — Amerykanie opuszczają Kanton

LONDYN (PAP) Agencja **Reutera donosi, że chińskie wojska ludowe zajęły całkowicie i oczyściły od kuomintangowskich gniazd oporu południowo - zachodnie przedmieście Szanghaju Siawei, oddalone o około 8 km od centrum miasta.**

Komendant wojsk kuomintangowskich w Szanghaju wydał rozkaz zatopienia wszystkich statków handlowych, znajdujących się jeszcze na rzece Wangpu, która łączy Szanghaj z morzem i która w dolnym biegu jest kontrolowana przez wojska ludowe.

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi, że konsul Stanów Zjednoczonych **w Kantonie** wezwał obywateli amerykańskich w tym mieście oraz w prowincjach **Kwantung i Kiangsi**, by przygotowali się do ewakuacji w najbliższym czasie.

Jak wiadomo chińskie wojska ludowe wkroczyły już do prowincji **Kiang - si.** Prowincja Kwantung leży bardziej na południe — **stolicą** jej jest Kanton.

NOWY JORK (PAP). Korespondenci amerykańscy donoszą z Kantonu, iż rząd kuomintangowski, na którego czele stoi premier Ho-Ying-Czin, postanowił podać się do dymisji, gdyż nie panuje już nad sytuacją w kraju.

Armia Ludowa wyzwoliła dalszych 12 miast

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że wojska Kuomintangu **w rejonie Pu - Tung**, na wschodnich przedmieściach Szanghaju, rozbito na 2 grupy, 12-ta armia Kuomintangu została otoczona na wąskim skrawku ziemi w miejscu połączenia się rzeki Yang-Tse i Wang-Pu.

37-ma armia została przyparta do południowych brzegów rzeki Wang-Pu, **w ciągu ostatnich 3 dni oddziały Armii Ludowej zajęły w okolicach Szanghaju 12 miast.**

Z ostatniej chwili

Wczorajsze obrady w Paryżu

4-ch ministrów spraw zagranicznych

PARYŻ (PAP) — Drugie posiedzenie obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych rozpoczęło się we wtorek o godz. 15.30. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin..

Ministrowie przystąpili do pierwszego punktu dziennego:

Problem jedności Niemiec, łącznie z zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi ,oraz sprawa kontroli sojuszniczej.

Minister Wyszyński wygłosił przemówienie, którego treść podamy w numerze jutrzejszym.

Po oświadczeniach 4 ministrów przewodniczący minister Bevin zamknął drugie posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych o godz. 18.20. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 16-ej. Oczekiwany jest dalszy ciąg dyskusji w sprawie jedności Niemiec.

Chłopi na cześć Kongresu

Masowe zobowiązania robotników rolnych

Nie tylko robotnicy w mieście, ale i robotnicy rolni, zatrudnieni w majątkach państwowych, podejmują uchwały i zobowiązania dla uczczenia **II Kongresu Związków Zawodowych.** Oto znowu garść uchwał, powziętych przez pracowników majątków, z obszaru województwa łódzkiego.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych **Obiesin i Zapokrzecin** w powiecie łęczyckim postanowili oczyścić rowy przydrożne długości 1000 m.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych **Rogów** w powiecie brzezińskim zobowiązali się oczyścić pola z chwastów, co przyniesie blisko 65 tys. zł oszczędności. Rada Zakładowa tegoż majątku ma uaktywnić wszystkich członków Związku, zaś pracownik majątku, oborowy, ob. Jan Stasiak, dla uczczenia dnia Kongresu przyrzekł przez racjonalne żywienie inwentarza i należytą opiekę, podnieść produkcję mleka w stosunku do roku 1948 o 15 procent, co przyniesie około 300 tysięcy złotych dodatkowych dochodów.

Robotnicy Majątku Doświadczalnego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego—Lućmierz zobowiązali się przez oszczędne obchodzenie się z narzędziami, oraz przez dbałość i należyte ich wykorzystanie, zaoszczędzić 300 tysięcy złotych.

Robotnicy — ogrodnicy Państwowych Zakładów Ogrodniczych w Łodzi przy ul. Tymienieckiego 56—58 postanowili do dnia 25 maja przesadzić 8 tysięcy sztuk cyklamen. Jest to praca, która miała być wykonana do dnia 1 czerwca. Jednocześnie przystąpią oni do zwiększenia oszczędności przez umiejętne obchodzenie się z narzędziami, rozpoczną również walkę ze szkodnikami roślin i owoców.

Zobowiązania na cześć Kongresu podejmują również robotnicy, pracujący w prywatnych przedsiębiorstwach rolnych.

Pod presją władz amerykańskich

Sąd brytyjski ponownie odroczył sprawę Eislera

Mimo oburzenia całego świata bojownik antyfaszystowski nadal pozostaje w więzieniu

LONDYN (PAP) **We wtorek londyński Sąd Karny na Bow-Street rozpatrywał ponownie sprawę Gerharda Eislera.**

NA WNIOSEK PEŁNOMOCNIKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH SĘDZIA EASTWOOD OŚWIADCZYŁ, ŻE ZARZĄDZA DALSZE ODROCZENIE ROZPRAWY.

Z protestem przeciwko temu wystąpił obrońca Eislera adwokat Collard.

W przemówieniu swoim Collard zwrócił uwagę sędziego, że obrona posiada już w chwili obecnej wyczerpujące dowody i dokumenty w sprawie Eislera.

Zmobilizujemy masy pracujące do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i oszczędnościowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy — tow. J. Kubiak wskazuje na osiągnięcia i braki, o których przedstawiciele włókniarzy polskich mówić będą

na Kongresie Związków Zawodowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, poseł Julian Kubiak udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu o przygotowaniach Zw. Włókniarzy do Kongresu Zw. Zaw. i o problemach, z którymi wystąpią na Kongresie przedstawiciele przeszło 300-tysięcznej rzeszy włókniarzy polskich.

Na przestrzeni czterech lat — stwierdza poseł Kubiak — od ostatniego Kongresu, szeregi naszego Związku wzrosły z 75.630 członków do przeszło 310 tys.

Począwszy od 1945 r. aktyw związkowy ma do zanotowania poważne wyniki szczególnie w dziedzinie uruchamiania zakładów pracy na Ziemiach Zachodnich, werbowaniu ludzi do pracy we włókiennictwie, oraz w szkoleniu.

Naczelnym zadaniem Związku Włókniarzy była i jest popularyzacja ruchu współzawodnictwa pracy i ujęcie tego spontanicznego ruchu w ramy organizacyjne.

Współzawodnictwo pracy, które spełniło olbrzymią rolę w dziedzinie poprawy warunków bytu klasy robotniczej, zapoczątkowane przez młodzież włókienniczą, objęło swym zasięgiem wielkie rzesze włókniarzy. Dziś skierowane na nowe tory współzawodnictwa zespołowego udostępnia doświadczenia jednostek grupom produkcyjnym, w których indywidualni przodownicy pracy, zrozumiawszy, na czym polega socjalistyczny stosunek do pracy, dzielą się bezinteresownie swą wiedzą i doświadczeniem z tysiącami mniej zaawansowanych towarzyszy.

Przez masową akcję popularyzacyjną dążymy do tego, aby w dniu Kongresu, 50 proc. wszystkich zatrudnionych we włókiennictwie, było świadomymi uczestnikami współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, opartego na pisemnych zobowiązaniach produkcyjnych, jakościowych itp.

Jesteśmy pewni, że zakreślony plan osiągniemy i przekroczymy, gdyż włókniarze zrozumieli, iż w podniesieniu wydajności pracy leży gwarancja podniesienia warunków ich bytu.

Na Kongresie zaprezentujemy również nasze osiągnięcia w innych dziedzinach życia organizacyjnego — mówi pos. Kubiak — m. in. zwiększył się stan radnych z 400 w 1945 roku do 5.219 w marcu br. Zorganizowaliśmy już potężny aktyw 8.500 mężów zaufania, dzięki którym nastąpiło dalsze związanie mas członkowskich z organizacją poprzez grupy związkowe. Tym niemniej w dziedzinie organizacyjnej mamy pewne błędy i niedociągnięcia, gdyż około 15 tys. włókniarzy pozostaje jeszcze poza organizacją.

Również w dziedzinie socjalnej mimo, że w rb. wydatkujemy ponad 4,6 miliarda zł — mamy pewne niedociągnięcia. **Kongres da nam wskazania, jak mamy pracować lepiej, by doprowadzić do likwidacji niedociągnięć — stwierdza przewodniczący Zarz. Gł. Związku Włókniarzy.**

W czasie Kongresu zapoznamy przedstawicieli polskiego świata pracy z naszymi osiągnięciami w dziedzinie szerzenia kultury i sztuki wśród włókniarzy. I w tej dziedzinie jednak mamy wiele błędów i niedociągnięć. Świetlice nasze nie spełniają jeszcze w całej rozciągłości zadania szkoły wychowania socjalistycznego.

Na Kongres Zw. Zaw. naszych 155 delegatów idzie z pełnym przeświadczeniem, że wytyczy on nowe drogi rozwojowe polskiego ruchu zawodowego. **Że jeszcze więcej zwiąże klasę robotniczą z ruchem zawodowym, że zmobilizuje masy do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i jakościowych.**

Komunikat

Uwaga! Słuchacze kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych.

Dziś o godzinie 17-tej seminarium z wykładu „Polski ruch robotniczy".

O godzinie 18-tej wykład pt. „Co to jest korespondencja".

Wydział Propagandy ŁK PZPR
Redakcja „Głosu Robotniczego"

Handel żywym towarem za dolarową kurtyną

Jak IRO zamyka drogi powrotu do ojczyzny dorosłym i dzieciom

(Korespondencja własna „Głosu")

BERLIN, w maju.

W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Bad Kissingen, w strefie amerykańskiej, odbył się niedawno bankiet, o którym pisała następnie prasa niemiecka. Bankiet ten był znamienny nie ze względu na jakość podawanych potraw, na miarę wypitego whisky lub wina. Bankiet wzbudził zainteresowanie tym, że wydany został przez urzędników IRO, międzynarodowej organizacji uchodźczej, na cześć dostojnego gościa — hurtownika „żywego towaru'', który po towar ten przybył aż z Nowej Zelandii. Interes zapowiadał się nieźle, Nowozelandczyk był dobrym i stosunkowo mało kapryśnym odbiorcą, toteż bramy wszystkich obozów, gdzie przebywają tzw. dipisi „displaced persons'' (osoby wysiedlone) stanęły otworem przed kupcem z egzotycznej krainy.

Nie wiem dokładnie, kogo i do jakiej pracy zwerbował, ale pewne jest, że w swej akcji werbunkowej korzystał **z uczynnej pomocy i współpracy władz IRO.** Pewne jest również, że w wyniku tej akcji załadowano na statek **nową gromadę Ukraińców, Polaków, Czechów i Bułgarów,** aby ich zawieźć do ciężkiej pracy w tropikalnym klimacie na fermach i plantacjach.

Nowozelandczyk nie był ani pierwszym, ani ostatnim odbiorcą, odwiedzającym **powojenny jarmark ludzki,** którym są obozy IRO w strefach amerykańskiej i angielskiej. Już przed nim zjawiali się w tych obozach agenci z Kanady, z Afryki, z krajów Ameryki Południowej, chcący zdobyć zdrowy i silny materiał ludzki, który w nieświadomości miejscowych warunków zgodzi się pracować za nędzne grosze, za bylejakie pożywienie, za bylejaki kąt pod dachem.

Szukano przede wszystkim ludzi do ciężkiej pracy, do kopalń, do karczowania lasów, do uprawiania roli na plantacjach. Fachowcy kontraktowani byli bardzo chętnie, zaś na intelektualistów nie zwracano uwagi chyba, że prezentowali zdrowe mięśnie, zamiast uniwersyteckiego dyplomu.

Agenci werbunkowi obiecują zazwyczaj z początku złote góry, zanim zwerbowany robotnik nie położy swego podpisu i zanim nie przeniesie się go na etap **do strzeżonego przez wartowników obozu przejściowego:** z tą chwilą **STAJE SIĘ ON WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA, KTÓRE „ZAKONTRAKTOWAŁO'' GO** i bez szemrania musi wstąpić na pokład, a raczej pod pokład statku.

O dalszym losie wywiezionych w ten sposób ludzi — Rosjan, Czechów, Polaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów można dowiedzieć się z listów, które przychodzą później, niekiedy bardzo późno, do rodzin i przyjaciół. Czytałem dwa takie listy: w jednym z nich pisze z Australii rozgoryczony inż. Peterson, że farmer, u którego pracuje, wymyśla mu od darmozjadów i odpowiednio do tego traktuje, a wszystko dlatego, że inż. Peterson nie nauczył się w czasie swych studiów naukowych sposobu racjonalnego dojenia krów. Drugi list, również z Australii przysłała Katarzyna Kerik, którą wywieziono wraz z mężem na fermę; oboje pragną gorąco powrotu, gdyż praca na fermie przy liche pożywieniu i jeszcze lichszej zapłacie, trwa **od 6 rano do 9-tej wieczór.**

* * *

Podczas gdy dobrze zapłaceni agenci szukają po europejskich obozach kulisów do pracy kolonialnej, „agenci'' innego rodzaju wyszukują wśród „dipisów'' ludzi, **odpowiednich do służby w szeregach z bronią w ręku.** Znajdują takich wśród byłych własowców, byłych żołnierzy Andersa, a również i wśród członków zagranicznych kompanii SS, którzy ze zrozumiałych względów nie chcą wracać do krajów ojczystych. Ludzi tych ćwiczy się następnie wojskowo na dziedzińcach koszar amerykańskich i brytyjskich, zbiera się ich w Osnabrueck, a pod Brunświkiem ćwiczy się w strzelaniu. Stąd właśnie powstają **kompanie i pułki** tzw. policji przemysłowej, która w istocie jest złożoną z „dipisów'' **organizacją militarną.**

W tym czasie, gdy kupcom „żywego towaru'' czyniono na terenie obozów IRO wielkie ułatwienia, to oficerom radzieckiej misji repatriacyjnej zabroniło się tam wstępu, zaś nieco później, jak wiadomo, zmuszono drogą szykan radziecką misję repatriacyjną do opuszczenia Frankfurtu n. Menem. Również oficerom z państw demokracji ludowej uniemożliwiono kontakt z rodakami na terenie obozów IRO. Wskutek tego utracili uchodźcy możność porozumienia się z przedstawicielami swoich władz **w sprawie powrotu do ojczyzny.** IRO obwarowało swoje baraki nie tylko przed żywymi ludźmi ze wschodu, lecz i przed prasą krajów Europy Wschodniej.

* * *

Prawda o życiu za „żelazną kurtyną'' zdawała się być tak niebezpieczna dla władz „IRO'', że schowały one swych obozowiczów za prawdziwą kurtynę, chroniąc ich od skutków „szkodliwej propagandy repatriacyjnej''. Co gorsza i co już pachnie po prostu skandalem, to fakt odizolowania przez IRO **dzieci obcych narodowości, przeważnie sierot ze Związku Radzieckiego i z Polski, pozostałych w Niemczech** po zmarłych lub poległych radzieckich i polskich obywatelach. Dzieci nie są wydawane z powrotem ich krajom i rodzinom, lecz wysyłane na **dalszą tułaczkę do Kanady i krajów Ameryki łacińskiej.**

IRO — International Refugee Organisation — jest instytucją międzynarodową z centralą w Genewie, która miała się zająć przede wszystkim repatriacją obywateli różnych krajów europejskich, przebywających jeszcze od czasów wojny i to wbrew swej woli, na terenie Niemiec i Austrii.

Do IRO należy 17 państw. Ale **nie należą do niej** ani Związek **Radziecki,** ani **Polska,** ani **Czechosłowacja,** ani **Bułgaria,** ani **Rumunia,** słowem ani jeden z **tych krajów, z których Niemcy porwali do obozów i na roboty** najwięcej obywateli. Zadań swych w zakresie repatriacji IRO nie spełniło i nie spełnia, natomiast działając w interesie należących do niej państw takich, jak m. inn. Argentyna, Brazylia, Kuba, Nowa Zelandia, czyni ona wszystko, aby przysporzyć **tym państwom „białych murzynów'' do pracy.**

Działalność „międzynarodowej'' organizacji w Niemczech ma potrwać jeszcze rok, do lipca 1950. W związku z tym postępowa prasa niemiecka zadaje słuszne pytanie, ilu jeszcze uchodźcom zdoła IRO w tym czasie **uniemożliwić powrót do ojczyzny?**

Leopold Marschak.

Zastępca z ramienia ZSRR sekretarza generalnego ONZ

NOWY JORK (PAP). — Nowy zastępca sekretarza generalnego ONZ z ramienia ZSRR — **Zinczenko** objął urzędowanie.

Zgodnie ze statutem ONZ do kompetencji jego należą sprawy Rady Bezpieczeństwa.

Wcielamy uchwały KC PZPR w życie

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnicy Śródmieście-Lewa

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnicy Śródmieście — Lewa, na które przybył I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, tow. Dworakowski, poświęcone były omówieniu uchwał ostatniego Plenum KC PZPR.

Po referacie sprawozdawczym I sekretarza Dzielnicy tow. Olejniczaka wywiązała się ożywiona dyskusja, do której zapisało się 24 towarzyszy — członków Komitetu dzielnicowego, sekretarzy organizacji podstawowych oraz prelegentów.

Jako pierwszy głos zabrał tow. Klimczak z PZPJG Nr 1, który wskazał na dużą rolę szkolenia ideologicznego w pracy partyjnej.

— Po zakończeniu każdego kursu szkoleniowego — powiedział tow. Klimczak — rozrasta się nasz aktyw, a przecież tylko w oparciu o szeroki, stale zwiększający się aktyw, możemy przystąpić do realizacji zadań, jakie stawia przed nami Partia.

Drugim zagadnieniem, które znalazło szerokie odbicie w dyskusji, była sprawa łączności między miastem a wsią. Krótki, bo zaledwie kilkumiesięczny okres współpracy załóg fabrycznych z poszczególnymi gromadami naszego województwa pozwolił jednak towarzyszom na poczynienie wielu spostrzeżeń, które niewątpliwie ułatwią dalszą pracę nad umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego i przyczynią się do dalszego usprawnienia pracy na wsi.

Tow. Holcberger wskazał na konieczność starannego doboru personalnego grup wyjeżdżających na wieś.

— Towarzysze ci muszą nie tylko dobrze reperować maszyny, lecz w pierwszym rzędzie powinni umieć rozmawiać z chłopami — ich prostym językiem.

O tym, że praca brygad robotniczych w terenie spotyka się jeszcze z niedostatecznym zrozumieniem kierowników spółdzielni i przewodniczących ZSCh mówi tow. Mikołajczykowa.

Omawiając sprawy produkcyjne, towarzysze podkreślili konieczność wzmożenia dyscypliny pracy, która swym zasięgiem powinna objąć nie tylko robotników, lecz cały personel fabryczny łącznie z dyrektorem zakładu. To samo zresztą dotyczy zagadnień oszczędnościowych — które, jak o tym mówił jeden z mówców — zdaniem niektórych referentów, nie odnoszą się do personelu biurowego.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcili również towarzysze z aktywu sprawom młodzieżowym i zagadnieniom szkolnym. Słusznie podkreśliła tow. Kuraczkowa z koła nauczycieli konieczność większego powiązania domu ze szkołą.

— Rodzice, jeśli przychodzą do szkoły — powiedziała tow. Kuraczkowa — pytają się o stopnie, ale rzadko interesują się zachowaniem dziecka, stopniem jego uspołecznienia lub przynależnością organizacyjną. Rodzice nie wykazują również zbyt często zainteresowania dla ogólnego poziomu szkoły. Nie obchodzi ich, czego i w jaki sposób uczą się ich dzieci. Nowe komitety rodzicielskie, pomimo kończącego się *roku szkolnego,* nie powinny o tych zagadnieniach zapomnieć. Kontrola i wgląd postępowych, świadomych rodziców w życie i pracę szkoły, to gwarancja, że zakład naukowy spełni swoje wychowawcze zadania.

Wiele jeszcze spraw poruszyli w dyskusji towarzysze. Nie sposób ich wszystkich omówić, choć poruszały bardzo ważne zagadnienia. Lecz pomimo swej różnorodności tematycznej, jedna była sprawa, która łączyła te wszystkie wypowiedzi, a była nią troska o usprawnienie naszej pracy partyjnej na wszystkich placówkach i szczeblach organizacyjnych.

Podsumowanie dyskusji, którego dokonał tow. Dworakowski stało się cennym instruktażem pracy dla aktywu i całej dzielnicy.

Na zakończenie obrad zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się przenieść w teren swojej pracy i skonkretyzować na swych placówkach doniosłe uchwały Plenum Kwietniowego KC PZPR.

3-ci „Tydzień" Ligi Lotniczej

pod protektoratem najwyższych władz państwowych

WARSZAWA (PAP). — Od 30 bm. do 5 czerwca br. odbędzie się w kraju „3 Tydzień Ligi Lotniczej". Protektorat nad „Tygodniem" objęli: Prezes Rady Ministrów — **Józef Cyrankiewicz,** Minister Obrony Narodowej — **Michał Żymierski,** Min. Administracji Publicznej — **Władysław Wolski,** Minister Komunikacji — **Jan Rabanowski,** Minister Bezpieczeństwa Publicznego — **Stanisław Radkiewicz,** Minister Oświaty — **Stanisław Skrzeszewski,** dowódca wojsk lotniczych — **Aleksander Romeyko,** przewodniczący KCZZ — **Burski,** komendant główny „Służby Polsce" — **Braniewski,** oraz przewodniczący ZMP — **Janusz Zarzycki.**

Poza Ligą Lotniczą „Tydzień", organizują również aerokluby, wojska lotnicze, „Służba Polsce", ZMP, oraz inne organizacje społeczne i polityczne. Program uroczystości przewiduje m. in. imprezy na lotniskach, oraz popisy akrobatyczne. Czołowi przodownicy pracy będą mogli skorzystać z bezpłatnych przelotów samolotami nad miastami i ośrodkami fabrycznymi. W celu popularyzacji lotnictwa Liga zorganizuje również loty na krótkich odcinkach.

Na marginesie

Heinz Hartman leci na księżyc

W hearstowskim dzienniku „New York Journal and American" niejaki Heinz Hartmann, ex-hitlerowski „naukowiec" wydrukował artykuł na temat zamierzonej podróży na... księżyc. Taka podróż — w pocisku rakietowym — miałaby trwać od 40 — 100 godzin. Trasa: Zachodnie Niemcy — księżyc, bez zatrzymania i przesiadania.

Herr Hartmann nie ukrywa jednak, że zbudowanie takiego okrętu powietrznego nastręcza ogromne trudności. Najgłówniejsze z nich polegają na tym, by rozwiązać problem hamującego lot pocisku przyciągania ziemskiego i nadać temu pociskowi ogromną szybkość początkową — 11.200 metrów na sekundę.

W swoim artykule Hartmann nie wyjaśnia, jak zamierza usunąć wspomniane trudności. Lecz przy bliższym zapoznaniu się z treścią artykułu, wypada dojść do wniosku, że właściwie problemy naukowe nie są głównym przedmiotem zainteresowań, ani Hartmana, który pełni funkcje „doradcy" amerykańskich władz okupacyjnych, ani też jego wysoko postawionych szefów. Okazuje się, że Hartmann oraz jego współpracownicy, zrzeszeni w tzw. „Towarzystwie badania zagadnień międzyplanetarnych" (!), zajmują się gorliwie całkiem innymi — najzupełniej ziemskimi — sprawami.

Towarzystwo tych „badaczy" istniało już za czasów Hitlera i — jak wyznaje Hartmann — właśnie ci „naukowcy" wynaleźli pociski rakietowe, m. in. V 2 i umożliwili ich zastosowanie przy bombardowaniu W. Brytanii. Amerykanie nie tylko nie rozpędzili tych hitlerowskich zbrodniarzy, co powinni byli uczynić według umowy poczdamskiej, lecz przeciwnie — zezwolili na „reorganizację" Towarzystwa, które ma główną siedzibę w Sztuttgarcie.

Herr Hartmann i jego koledzy, pod skrzydłami władz amerykańskich, kontynuują obecnie „prace" nad budową i „doskonaleniem" rakietowych narzędzi masowego zniszczenia, a zwłaszcza — V 2. Zmienili się tylko rozkazodawcy i chlebodawcy tych „naukowców". Pewną ich część, w liczbie ok. 100, Amerykanie po prostu eksportowali do USA. I tutaj zawodowi ludobójcy niemieccy zajmują się pilnie, opłacani w dolarach, badaniami i wynalazkami w zakresie pocisków rakietowych, starając się powiększyć zasięg ich działania i siłę niszczycielską.

Heinz Hartmann wygadał to wszystko mimochodem w swoim artykule, niewątpliwie ku niezadowoleniu amerykańskich mocodawców, którzy woleliby do czasu trzymać w tajemnicy „badania międzyplanetarne" hitlerowskich profesorów i specjalistów.

W istocie rzeczy, te „badania" służą tylko za osłonę zbrodniczych zamierzeń, których celem nie są bynajmniej podróże na księżyc, lecz nowe, krwawe awantury wojenne na naszej ziemskiej planecie.

B. D.

Plenum KC

Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Jak donosi dziennik „Szabad Nep", 31 bm. odbędzie się Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, na którym sekretarz generalny partii Matyas Rakosi wygłosi referat, o wynikach wyborów do parlamentu i o sytuacji politycznej.

W. Ażajew 152

Daleko od Moskwy

Dziewczyna nie rozumiała, co dzieje się w duszy Aleksego, który w ciągu kilku chwil już się opanował. Wiedział, że nie może odwzajemnić jej uczucia. Czuł się samotnie, sieroco, zimno i zapragnął ciepła. Dobroć i troskliwość Żeni wzruszały go.

I właśnie dlatego, że pragnął ciepła i że ciągnęło go do dziewczyny, powiedział niemal chłodno:

— To dobrze, że o tobie tak mówią. Zuch! Jestem bardzo rad...

— Dziękuję, Alosza... Mam tobie wiele do zawdzięczenia — odrzekła Żenia, lecz coś, jakby zgasło w niej.

Kowszow zostawszy sam, długo przechadzał się po nowym pokoju. Przemyśliwał nad swoim stosunkiem do Żeni i doszedł do wniosku, że postąpił tak, jak należało. Jednakże żal mu było dziewczyny, a jej zasmucona twarz wciąż stała mu przed oczami. Aleksy potknął się o dywan i wtedy poczuł szalone zmęczenie, nogi się pod nim uginały i strasznie chciało się spać. Za godzinę należało zabrać się do pracy — tak że nie warto było kłaść się. Ale łóżko nęciło, nie mógł się opanować i nie rozbierając się położył się na puszystej kołdrze. Sen zmorzył go momentalnie. I prawdopodobnie we śnie przypomniały mu się słowa ojca, który mawiał: „Na świecie Alosza jest dużo, bardzo dużo dobrych ludzi. Szkoda tylko, że nie zawsze ich spostrzegamy i nie zawsze im wierzymy. A należy ich widzieć i wierzyć im...".

Obudził się, jak gdyby nagle szarpnięty i z przestrachem chwycił za zegarek. Okazało się, że spał wszystkiego jedną godzinę. Po dziesięciu minutach siedział już w gabinecie i pisał, opracowując część sprawozdania. Należało dać dokładny obraz wszystkiego, co widział i zrobił na trasie. Drugą połowę sprawozdania z ostatecznymi wnioskami o projekcie przeniesienia rurociągu naftowego na lewy brzeg opracował Beridze.

Kuźma Kuźmicz zastał Aleksego zapisującego arkusze... Stary już na progu zauważył, że twarz młodego człowieka, siedzącego przy biurku w kożuszku, zmizerniała, i pociemniała. Kowszow szybko pisał, marszcząc się, niezgrabnie trzymając w ręce papierosa. Włosy niedbale opadały mu na czoło.

Zjawienie się Topolowa było mu nie na rękę. „Tak wcześnie przylazł, lepiej siedziałby w domu" — pomyślał Aleksy z niezadowoleniem. Ale natychmiast zwrócił uwagę na podniecenie starego inżyniera. Topolow był mocno zdenerwowany i podszedł prosto do niego. Aleksy rzucił pióro i pośpiesznie wyciągnął rękę na przywitanie.

— Alosza, — powiedział Kuźma Kuźmicz i Kowszowa przeraził ten krótki zwrot: nigdy nie słyszał go z ust starego i nie spodziewał się kiedykolwiek usłyszeć.

— Muszę z wami pomówić. Uprzedzam, że rozmowa nie jest służbowa, ani zawodowa, ale dla mnie, a może i dla was — konieczna.

— Jeśli to jest możliwe, proszę ustosunkować się bez niechęci i bez ironii. Za godzinę rozpocznie się dzień pracy. Za godzinę zadzwoni telefon, przyjdą ludzie z pilnymi sprawami. A wówczas nie wypowiem do was ani jednego nieurzędowego zdania, a zresztą może nie zechcecie mnie słuchać. Rozmowa zaś musi się odbyć. Moją jest winą, że pomiędzy nami utworzył się lód i ja pierwszy pragnę go przełamać...

Stary zamilkł na chwilę i pytająco spojrzał na Kowszowa, który spoglądał zatroskany na nieskończone sprawozdanie, ale odrzekł poważnie i ze współczuciem:

— Słucham was, Kuźmo Kuźmiczu. Proszę siadać.

— Alosza... Pewien mądry człowiek przypomniał mi niedawno słowa Włodzimierza Iljicza Lenina: „...porażka nie jest tak niebezpieczna, jak niebezpieczna jest obawa przyznania się do porażki i wyciągnięcie z niej wniosków". Przypomniał mi nie bez powodu i w odpowiedniej chwili. Poniosłem w swoim życiu straszliwą porażkę, ale nie rozumiałem i nie przyznawałem się do niej. Obecnie jednakże zdałem sobie sprawę z przegranej i wyciągnąłem wnioski. I od tego pragnę właśnie rozpocząć naszą rozmowę. Ale zaklinam was i proszę nie dziwić się rozmowie, nieoczekiwanej z mojej strony ekscentryczności i chaotyczności tego, co powiem... (d. c.)

Prof. Dr. Józef Chałasiński
Delegat Polski na Kongres Pokoju.

Walczymy o pokój

Paryski Kongres w Obronie Pokoju był wydarzeniem olbrzymiej doniosłości. Narody całego świata wyraziły swą wolę pokoju i potępiły wszelkie wojenne knowania. Był to dalszy ciąg światowej akcji, której ideę wyraził dobitnie Kongres Wrocławski w ubiegłym roku.

Znany fizyk angielski, Bernal, wyraził się o Kongresie Wrocławskim, że „po raz pierwszy od wojny zrodziło się poczucie nowej intelektualnej ery. Ton tej ery jeszcze się nie wyjaśnił: nadają go ludy, które się dopiero wyzwalają i walczą jeszcze. Jeżeli jednak ten głos naszych czasów — kończy Bernal — nie dojdzie do naszych uszu, to odbije się na nas samych".

Ludzkość nie chce wojny. Trzeba się przeciwstawić za wczasu tym wszystkim poczynaniom, dzielącym świat na wrogie obozy, niosącym niebezpieczeństwo wojny. Kongres Pokoju był tylko jednym z etapów wielkiej walki o pokój dla świata i o prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju.

Wszystkie dotychczasowe Kongresy — Wrocławski, Paryski i Praski — dały wyraz przekonaniu, że konieczne jest wytworzenie opinii publicznej świata w sprawach wojny i pokoju: opinii jawnej, dobrze poinformowanej i sumiennej, — która przeciwstawiłaby się wszelkim formom anonimowej i ukrytej propagandy wojennej, mającej na celu posiew niezgody między narodami i kopanie przepaści między nimi.

Opinia taka już powstała i jest potężnym czynnikiem przeciwdziałania propagandzie wojennej oraz podstępnym machinacjom międzynarodowych koncernów kapitalistycznych i polityków, z nimi związanych. Siły pokoju, opierające się na szerokich masach ludowych we wszystkich krajach świata, stały się poważnym czynnikiem politycznej sytuacji światowej. Narody nie chcą wojny i swoją wolę pokoju wyrażają w potężnym ruchu pokoju, ogarniającym cały świat.

We wszystkich krajach masy ludowe odmawiają swej moralnej aprobaty podżeganiom do wojny. Przeciwko tym machinacjom jednoczą się masy ludowe wszystkich krajów. Jednoczą się przeciwko siłom imperializmu, przeciwko siłom, które zaślepione chęcią panowania nad światem pracują na zgubę całej cywilizacji ludzkiej.

Pod znakiem światowego zjednoczenia sił pokoju rozpoczynają się obrady Ministrów w Paryżu. Od początku do końca obradom tym towarzyszyć będzie światowy ruch pokoju, nie słabnący w swej czujności. Ruch ten zmusi polityków do słuchania sumienia ludzkiego, które w światowej akcji pokoju zjednoczyło ludzi różnej orientacji, radzieckiego pisarza A. Fadiejewa z katolickim księdzem Boullier.

Na polskiej ziemi był Oświęcim, Majdanek i inne obozy, których komory gazowe i krematoria stały się upiornym symbolem ostatniej wojny. W muzeum w Oświęcimiu są jeszcze resztki wojennych trofeów hitleryzmu: „Stosy dziecinnych ubranek i protezy, oderwane kalekom, mordowanych w komorach gazowych". Wobec tych trofeów ostatniej wojny sumienie człowieka bije na alarm. I my apelujemy w imię zniszczonej Warszawy i w imię Warszawy, wspaniale się odbudowującej. Zwracamy się z tym apelem do wszystkich narodów świata. Zwracamy się z tym apelem do narodów amerykańskiego i angielskiego. Nie chcemy, ażeby któremukolwiek miastu świata przypadł kiedykolwiek w udziale los tragiczny naszej Warszawy. I dlatego walczymy o pokój.

Katecheta - deprawatorem młodzieży szkolnej

Decyzją Prokuratury został aresztowany i osadzony w więzieniu katecheta szkoły podstawowej w osadzie Kaczka pod Tomaszowem, Józef Porczyk.

Katecheta Porczyk, skierowany do szkoły w Kaczce przez kurię biskupią, aresztowany został za deprawowanie nieletnich dziewcząt, uczennic szkoły, w której wykładał religię.

Jak się dowiadujemy, **mimo, że upłynęło już około 3-ch tygodni od chwili, gdy szkoła zawiadomiła miejscowego proboszcza o przestępstwach Porczyka, mimo, że jest on już aresztowany, kuria biskupia dotychczas nie odwołała katechety ze swojego stanowiska. Dla kurii biskupiej zboczeniec Porczyk jest w dalszym ciągu katechetą z jej ramienia w szkole w Kaczce.**

„Działalność" zboczeńca wywołała niesłychane oburzenie nie tylko wśród rodziców zbeszczeszczonych dziewcząt, lecz wśród wszystkich rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły w Kaczce i w całym społeczeństwie tomaszowskim.

Ostatnie przygotowania do Kongresu

Lepiej poznać bolączki — jasno ustalić postulaty klasy robotniczej

oto najpilniejsze zadania delegatów i działaczy związkowych

Klasa robotnicza Łodzi dobrze uświadamia sobie, czym powinien być i czym będzie drugi w Polsce Ludowej KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, docenia jego historyczne znaczenie w życiu całej klasy robotniczej Łodzi i odpowiednio przygotowuje się do niego. I stwierdźmy to bez ogródek: najlepiej przygotowania te wypadły tam, gdzie czynione są one BEZPOŚREDNIO PRZEZ ROBOTNIKÓW, przy warsztatach pracy.

Wystarczy przeczytać uchwały oraz rezolucje załóg fabrycznych, *zespołów robotniczych i pojedyńczych robotników*, zamieszczane codziennie na naszych szpaltach, wystarczy przeczytać te dziesiątki i setki uchwał i rezolucji, dla których, niestety, nieraz wprost brak miejsca na łamach naszego pisma, wystarczy pobieżnie chociażby zsumować niektóre zawarte w tych uchwałach cyfry, a otrzymamy jasny i wyrazisty obraz tej imponującej całości: **klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do Kongresu dziesiątkami tysięcy dodatkowych kilogramów przędzy, setkami tysięcy ponadplanowych metrów tkanin, znacznym zwiększeniem ilości produkcji pierwszego gatunku i wydatnym zmniejszeniem odsetka braków. Klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do swojego Kongresu remontem maszyn i narzędzi pracy, pomieszczeń żłobków i przedszkoli, budową nowych boisk sportowych, uprzątaniem podwórek fabrycznych, ulepszeniami w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy.**

Te przygotowania świadczą niewątpliwie o słusznym pojmowaniu zadań klasy robotniczej w obliczu Kongresu. Ale trzeba również stwierdzić, że istnieją jeszcze pewne dysproporcje między tym imponującym wkładem pracy klasy robotniczej Łodzi, a przygotowaniami organizacyjnymi do Kongresu.

Wielu spośród delegatów na Kongres — nie otrzymało jeszcze w pełni od swych wyborców nakazów kongresowych i nie ma jasno ujętych życzeń i żądań klasy robotniczej. Przyczyna tego stanu rzeczy jest jedna: nie wszędzie jeszcze delegaci spotkali się z robotnikami, których reprezentują, nie wszędzie robotnicy mieli możność w obecności delegatów i przedstawicieli Związków wyłuszczyć swe bolączki. Po prostu nie wszędzie odbyły się zebrania przedkongresowe i nie wszędzie tam, gdzie się odbyły, zostały one należycie zorganizowane.

Byliśmy przedwczoraj na zebraniu delegatów z Łodzi i województwa. Dobrze zrobiła łódzka OKZZ, że urządziła takie zebranie. Należy tylko żałować, że nie udało się tak zorganizować technicznie zebrania, aby zapewnić obecność wszystkich delegatów.

O czym świadczyły wypowiedzi delegatów? Świadczyły one o tym, że w każdym niemal wypadku, gdy delegat wchodzi w prawdziwy, bezpośredni kontakt z robotnikami, to wówczas wie, z czym jedzie na Kongres, gdyż robotnicy wyraźnie formułują swe postulaty.

Oto przykład: głos ma tow. Bańkowska z PZPB Nr 8:

— Robotnicy nakazali mi postawić na Kongresie sprawy mieszkaniowe.

Mówi tow. Krystera z PZPE Nr 3: — Robotnicy domagają się rozpatrzenia przez Kongres SPRAWY BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO.

O tym samym w imieniu reprezentowanych przez siebie robotników mówili także inni delegaci. Mówili — i słusznie. Nie wykluczamy możliwości, że również delegacje z innych województw postawią przed Kongresem sprawę budownictwa mieszkaniowego. Ale, nie ulega wątpliwości, **że delegacja łódzka ma pełne prawo to uczynić. Jak wynika bowiem z tych wypowiedzi, łódzka klasa robotnicza uważa, że Związki Zawodowe nie zrobiły jeszcze tego wszystkiego, co do nich należało, w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, że nie stawiną tego zagadnienia z należytym naciskiem przed odpowiednimi czynnikami państwowymi** i wywierają np. znikomy wpyw na — słabą na ogół — pracę łódzkich przedsiębiorstw budowlanych.

Delegaci, którzy weszli w bezpośrednie zetknięcie ze swymi wyborcami, przyjdą na Kongres również z innymi ważnymi życzeniami klasy robotniczej.

— Więcej żłobków i przedszkoli dzielnicowych — nakazały jednej z delegatek jej towarzyszki pracy. Jakże słuszny jest ten postulat w warunkach Łodzi, gdzie niejednokrotnie matki muszą bardzo daleko i o różnych porach dnia wozić swe dzieci do żłobka lub przedszkoli fabrycznych.

Słyszeliśmy też liczne głosy domagające się:

WPŁYWU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA USPRAWNIENIE — POZOSTAWIAJĄCEJ WIELE DO ŻYCZENIA — PRACY UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ;

— WYSUNIĘCIA WIĘKSZEJ ILOŚCI KOBIET NA KIEROWNICZE STANOWISKA I OKAZANIE WIĘKSZEJ POMOCY JUŻ WYSUNIĘTYM;

— naprawy błędów, jakie zakradały się do umów zbiorowych w niektórych gałęziach przemysłu

i wielu innych słusznych pociągnięć.

Niestety jednak, jeszcze nie wszyscy delegaci wsłuchali się należycie w głosy klasy robotniczej. I dlatego na omawianej konferencji delegatów nie znalazły należytego odzwierciedlenia wołania o wzmożenie pracy kulturalnej, o upowszechnienie teatru i kina. Dlatego też na naradzie delegatów łódzkich mało się mówiło o sprawach, nurtujących wśród ogółu robotników naszego miasta: właściwego kierowania przez Związki ruchem współzawodnictwa pracy, właściwej opieki nad przodownikami pracy, sprzyjających warunków dla ruchu wynalazczości robotniczej i wielu innych.

TYDZIEŃ JESZCZE POZOSTAŁ DO KONGRESU. Ten tydzień winien być dobrze wykorzystany przez delegatów i działaczy związkowych. Trzeba w ciągu tego tygodnia sięgnąć w głąb klasy robotniczej, wsłuchać się dobrze w jej głos, poznać jej bolączki i jasno ustalić jej słuszne postulaty — oto **pilne zadanie wszystkich delegatów i wszystkich działaczy ruchu związkowego.**

A. P.

To i owo

Niebezpieczne „kryterium"

Z niejakim wzruszeniem przeczytaliśmy w jednym z tak licznych w Polsce pism klerykalnych dłuższy artykuł o roli i znaczeniu bibliotek. Artykuł ten ukazał się wprawdzie w dwa tygodnie po zakończeniu się „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", ale nie będziemy tego owemu pismu wypominali: lepiej (bowiem) późno, niż wcale — jak powiedziała pewna babcia, spóźniwszy się na pociąg. Zresztą — stwierdza to sam autor artykułu — chodzi tu właściwie o przysłowiowy drugi grzyb w barszczu. Bo kiedy mianowicie z inicjatywy naszego rządu rozkręciło się w całym kraju potężną akcję upowszechnienia czytelnictwa, pismo klerykalne przypomniało sobie, że nieźleby było do tej akcji włączyć i sprawę.... bibliotek „rozsiedlających się przy parafiach".

Oczywiście, p. St. Więcł. zdaje sobie z tego sprawę, iż biblioteki parafialne, których księgozbiór jest do tej pory układany wg obskuranckich zaleceń ks. Pirożyńskiego, trącą fatalnie parafiańszczyzną i dlatego — powiada — trzeba je „przystosować do zmienionych okoliczności" czyli inaczej mówiąc: „uatrakcyjnić".

„Wynika z powyższego — pisze p. St. Więcł — pewne kryterium dla kierowników bibliotek parafialnych. Nigdy nie należy obawiać się wprowadzenia do katalogu bibliotek parafialnych, książek o treści „świeckiej", o tytułach najwięcej „świeckich", jeżeli te książki zostały napisane przez ludzi z prawdziwym i rzetelnym talentem...".

***Niebezpieczne „kryterium", panie St. Więcł, bardzo niebezpieczne! Po prostu heretyckie. Prawdziwy i rzetelny talent, ba, nawet tzw. złote zgłoski w historii literatury światowej — to jeszcze mało, bardzo mało.** Czyżby p. St. Więcł. i jego klerykalny organ nie słyszał nic a nic o sławetnym „indeksie książek zakazanych"? Wymienić może paru ludzi „świeckich", których książki — acz napisane „z prawdziwym i rzetelnym talentem"— zostały zabronione jako lektura dla wiernych przez cenzorów Citta del Vaticano? Prosimy uprzejmie: M. Kopernik, Galileusz, Voltaire, Diderot, Goethe, Schiller, Byron, Mickiewicz, Słowacki, Darwin, Balzac, Zola, Gorkij, Tołstoj, Romain Rolland, Tomasz Mann... Czyżby, w rzeczy samej, któryś z kierowników bibliotek parafialnych odważył się wprowadzać dzieła niektórych zwłaszcza w-w autorów? Nie da rady. „Indeks" nie pozwala. Za prelekcje paryskie Mickiewicza — klątwa, za „Colas Breugnon" Rollanda — analthema! Natomiast błogosławieństwo dla rewolwerowca amerykańskiego Donaldsa i „Sadzawki grzechu" „nawróconego" pornografa — Pitigrilli'ego...*

E. Tam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Kongresowi Zw. Zawodowych w upominku

Komitet Współzawodnictwa Pracy przy PZPB i W Nr 22 postanowił zorganizować na cześć Kongresu jeszcze 7 dodatkowych zespołów współzawodnictwa. W ten sposób liczba uczestników współzawodnictwa podniesie się z 50 do 54 procent stanu załogi.

Robotnicy Oddziału Gospodarczego wraz z ogrodnikiem postanowili uporządkować plac przed budynkiem fabrycznym, zasiać na nim trawę i założyć kwietniki.

Komisja Kulturalno-Oświatowa zobowiązała się zorganizować kurs języka rosyjskiego.

* * *

Będziemy - mieli własną bibliotekę

W dniu 19 maja rb. w naszej świetlicy odbyło się walne zebranie pracowników Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport", zwołane przez Koło Z. Z., a poświęcone II Kongresowi Z. Z. w Warszawie.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła Z. Z., inż. T. Gelb. Referat programowy odczytał sekretarz Koła, po czym wygłosił przemówienie tow. Kawecki — przewodniczący łódzkiego oddz. Zw. Zaw. Prac. Biur. i Handl.

W wyniku żywej i interesującej dyskusji uchwalono dwie rezolucje, z których jedna protestuje przeciwko bezprzykładnej napaści na polski transatlantyk „Batory" i porwanie przez policję angielską G. Eislera.

W drugiej rezolucji czytamy: „Pracownicy Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport" w Łodzi — **zgromadzeni w dniu 19-ym maja 1949 r. na ogólnym zebraniu, zwołanym przez Koło Z. Z., postanawiają celem uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie i dania wyrazu swej głębokiej solidarności** z masami związkowymi w całym kraju, stworzyć własną świetlicową bibliotekę dla pracowników „Textilimportu", na co każdy pracownik składa conajmniej 2 książki.

Zobowiązujemy się ponadto pomóc pracownikom fizycznym, którzy na skutek istniejących przed wojną stosunków, nie mogli pobierać nauki w szkole, i zlikwidować wśród nich analfabetyzm. Postanowiono również uruchomić z dniem 1 czerwca zorganizowane we własnym zakresie, ambulatorium zakładowe".

Stefan Frenkel
korespondent „Głosu"
„Textilimportu"

Śladem naszych artykułów

Dlaczego nie wykorzystuje się wczasów leczniczych

Zamieszczony w „Głosie Robotniczym" artykuł na temat trzytygodniowych wczasów leczniczych (Na wczasy po zdrowie — Nr 134) głosi, że na skutek wadliwego popularyzowania tych wczasów, liczba niewykorzystanych skierowań przekracza 50 procent posiadanych przez OKZZ miejsc na dany miesiąc.

Być może, że strona propagandowa akcji wczasów pracowniczych — kuleje, ale sądząc z wypowiedzi starających się o wczasy lecznicze, istnieją jeszcze inne tego przyczyny.

Pracownik, usiłujący otrzymać wczasy kuracyjne, musi zwalniać się z pracy co najmniej czterokrotnie po 3 do 5 godzin za każdym razem.

Po pierwsze — trzeba zgłosić wizytę do lekarza rejonowego Ubezpieczalni Społecznej, następnie oddaje się krew do badania, w innym dniu — mocz do analizy, potem prześwietlenie serca i płuc, no... i Komisja Lekarska, która dopiero przekazuje do OKZZ po skierowanie.

Naturalnie, że te wszystkie analizy i ekspertyzy są potrzebne, gdyż nie ma innego sposobu, aby Komisja mogła określić rodzaj choroby, wskazać właściwą miejscowość kuracyjną i zalecić stosowanie odpowiednich zabiegów. Jednak potrzeba tych analiz, prześwietlań itp. nie upoważnia jeszcze do powodowania straty przez pracownika aż 20 godzin czasu.

Czy nie należało by znaleźć możliwości udogodnień, sprawniejszego załatwiania formalności, przy uzyskaniu wyników analizy, ekspertyzy lub prześwietlenia?

Czy byłoby możliwe, aby formalności te pracownik mógł ewentualnie załatwiać po godzinach pracy i czy to wielokrotne składanie wizyt nie odstrasza kuracjuszów?

Niewątpliwie, ułatwienie pracownikom rychlejszego otrzymania skierowań na wczasy lecznicze, przyniosłoby pełne wykorzystanie przydzielonych przez OKZZ skierowań kuracyjnych.

Adam Kowalski
korespondent fabryczny MZK

Zakończyliśmy kurs szkolenia partyjnego

W ubiegły piątek, w naszych zakładach odbyło się ogólne zebranie organizacji podstawowej PZPR, połączone z wręczeniem nagród i świadectw uczestnikom zakończonego właśnie kursu terenowego szkolenia partyjnego.

Zebranie zagaił tow Faust, sekretarz egzekutywy, powołując na przewodniczącego zebrania naszego dyrektora naczelnego, tow. Marię Gołębiakową.

Referat na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił przedstawiciel Dzielnicy „Śródmieście-Prawa", tow. Cieślak.

Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wręczania świadectw i nagród książkowych. Za pilność w nauce nagrodzeni zostali tow. tow. Sobczyk Krystyna, Faust Bolesław, Krajewski Władysław i Dudkiewicz Władysław. Wszyscy pozostali towarzysze otrzymali świadectwa ukończenia kursu.

Tow. Gołębiakowa zwróciła się następnie do uczestników kursu z przemówieniem, w którym podkreśliła doniosłość szkolenia ideologicznego, rozszerzającego nasz zasób wiedzy marksistowsko-leninowskiej.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończyliśmy zebranie.

J. Janicki
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB i W Nr 22

—o—

Praca zespołowa daje lepsze wyniki

Dzielna „piątka“ z PZPW Nr 1

Jak pracuje brygada pierwszej jakości Marii Terpilakowej



Maria Terpilak

Grupa pierwszej jakości. Brzmi to poważnie i poważne istotnie znaczenie posiada fakt, że **PRODUKCJA WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZESPOŁU MARII TERPILAKOWEJ UTRZYMUJE SIĘ STALE NA WYSOKOŚCI 100 PROCENT PRIMY.** Wszyscy też bez wyjątku robotnicy **PZPW Nr 1** wyrażają się z najwyższem uznaniem o tej młodej przodownicy pracy, gdyż Maria Terpilak ma zaledwie 22 lata, oraz o jej towarzyszach pracy: **Zofii Frankowskiej, Zdzisławie Szafrańskim, Stanisławie Janickim i Józefie Baranowskim.**

Kierownictwo Komitetu Współzawodnictwa potwierdza tę opinię: „Nie możemy nawet powiedzieć, kto przoduje w zespole, kto ma najlepsze wyniki, tak dobrze i z tak nadzwyczajną dokładnością wszyscy pracują. Oddają zawsze towar idealnie czysty“.

Fabryczny Komitet PZPR podkreśla sumienność pracy i czynną postawę grupy Terpilakowej wobec spraw produkcyjnych oraz wobec wszelkich spraw natury społecznej i politycznej. Przykładem może być rzucona przez Terpilakową myśl zorganizowania grup pierwszej jakości na cześć Święta 1 Maja. Złożyła ona zobowiązanie swego zespołu na długo przed innymi, pociągnęła za sobą robotników wszystkich niemal od działów fabryki. Toteż jej niewątpliwą zasługą jest to, że PZPW Nr 1 mogą poszczycić się największą ilością zespołów pierwszej jakości.

Na tle wszystkich tych pochlebnych opinii i godnych pochwały faktów można przedstawić sobie obraz zespołu. Obraz ten jednak nie byłby pełny, gdyby się go nie uzupełniło metodami pracy i... godnymi bliższego poznania sylwetkami dzielnej „piątki“.

A są one rzeczywiście wyjątkowo sympatyczne. Trochę nieśmiała Maria Terpilak rumieni się co chwila i niechętnie wysuwa się na czoło zespołu.

— Pracujemy wszyscy jednakowo i pomagamy sobie w miarę możności. Naprawdę nie uważam tego za nic nadzwyczajnego, że wyrabiamy samą primę. Niech oni powiedzą — wymowne spojrzenie w kierunku towarzyszy wywołuje zamieszanie. Wreszcie odzywa się najśmielsza, Zofia Frankowska.

— Wszystko właściwie polega na tym, że dobry tkacz myśli wyłącznie o robocie i nie skąpi czasu, ni uwagi na dobranie przędzy i prowadzenie warsztatu. Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Na przykład niedobicie albo przybicie wypada zawsze wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno popuścić wał. Wiem to z własnego doświadczenia.

— Tak jest — przytwierdza Stanisław Janicki. Pięć niedobić dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Co powoduje straty dla fabryki. Tkacze często nie myślą o tym. Nie każdy potrafi przyłożyć się do roboty. Później zaś zwala winę na zły wątek lub osnowę.

Ob. Janicki to szczupły, drobny młodzieniec, nie wyglądający nawet na swe 23 lata. Wykazuje wiele energii i znajomości pracy tkacza. Widać też, że jest lubianym kolegą.

W ogóle cechą na którą każdy przybysz z miejsca zwrócić musi uwagę to harmonia, panująca w zespole. Z uwag i zachowania się całej piątki widać, że rozumieją się dobrze nawzajem i pomagają sobie w każdej sytuacji. Mówiąc o błędach, których zespół tak umiejętnie unika, wszyscy jednogłośnie podkreślają, że jest niezwykle ważne, aby rano, jeszcze przed rozpoczęciem pracy, przygotować sobie maszynę i szpule, aby praca wykonywana była systematycznie i równomiernie.

— Jesteśmy w fabryce już o piątej rano — mówi Zdzisław Szafrański. — Każdy z nas sprawdza stan maszyny i segreguje szpule. Nie zawsze przecież otrzymujemy dobry wątek i osnowę.

— Ja zawsze patrzę na szpule, gdy zakładam wątek — dorzuca Terpilak — nie ma bowiem gorszej rzeczy, jak mieć później obcą przędzę osnowy i wątku.

— Ale najgorsze są gniazda — przerywa koleżance ob. Frankowska — ile ty czasu tracisz na sprucie takiego średniego gniazda?

— Tak — potwierdza Terpilakowa — gniazda opóźniają pracę. Ale wolę stracić pół godziny przy gnieździe, niż oddać towar z błędem. Wiem, że cerowaczka musi poświęcić 4 godziny pracy na takie gniazdo, które ja mogę usunąć w pół godziny.

— Naturalnie, każdemu z nas zdarzy się błąd. Ale pomagamy sobie wzajemnie w usunięciu go — odzywa się Zdzisław Szafrański. — Wiadomo, że jeden z nas może być bardziej spostrzegawczy, a inny mniej; jeden ma lepszą metodę pracy, a inny mniej zdolności do organizowania sobie roboty. My mamy wspólną zasadę: **zespołowo dzielimy się uwagami i uczymy nawzajem.**

— **A właśnie** — ob. Janicki po przyjacielsku uderza kolegę po ramieniu. — Nieraz musiałem przerwać pracę i wyjść z sali. Wtedy Zdzisiek „zapychał“ na swoich i na moich krosnach. Nieraz widziałem, jak nasze dziewczęta pomagały sobie w pruciu gniazda.

— Nikt z nas, to chyba jest również ważne — dodaje na zakończenie rozmowy Maria Terpilakowa — nie lekceważy czasu pracy. Bez przechwałek, przychodzimy wcześniej i wychodzimy po ukończeniu dnia roboczego. Nie opuszczamy maszyny, póki nie jest dobrze wyczyszczona. Wydawałoby się, że to nie ma wpływu na wyniki pracy. Przekonaliśmy się, że maszyna nie pielęgnowana lubi robić różne przykre niespodzianki.

— Wszystko to są zdarzenia codzienne i znane każdemu tkaczowi. Uważam, że każdy mógłby pracować z wynikami, nie gorszymi od naszych. Od chwili, kiedy postanowiliśmy być zespołem pierwszej jakości, nie mamy bynajmniej lepszych warunków, **niż przed tym.** Wkładamy tylko jak najwięcej dobrych chęci i nie wstydzimy się, gdy się coś nie uda. Zabiegamy usilnie, by pracować coraz lepiej i co najważniejsze, jesteśmy zgranym zespołem, który sobie w razie potrzeby nawzajem pomaga.

Wśród stuku krosien można czasem usłyszeć wesołą piosenkę. To nuci ktoś z zespołu. Pogoda ducha i równowaga, młodzieńcza energia i powaga w traktowaniu pracy cechują zespół Marii Terpilakowej. Wszystko to czyni zespół ten, nie tylko godnym szacunku, ale i najżywszej sympatii.

B. Drzew.



Członkowie grupy: Frankowska Zofia, Szafrański Zdzisław, Baranowicz Józef, Janicki Stanisław i Terpilak Maria

Człowiek radziecki i jego życie pozostaną na zawsze w naszej pamięci

Poeta Mieczysław Jastrun o swych wrażeniach w ZSRR

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę ze znanym poetą, krytykiem literackim i publicystą — Mieczysławem Jastrunem, uczestnikiem wycieczki dziennikarzy i literatów polskich do ZSRR.

Przybywającego do ZSRR — mówi Mieczysław Jastrun — zdumiewa rozmach i tempo budownictwa pokojowego, jak również szybki wzrost dobrobytu poziomu życiowego i kulturalnego szerokich mas. Sklepy są zawalone wszelkimi towarami zwłaszcza produktami spożywczymi, sprzedawanymi bez żadnych ograniczeń. Imponujący jest rozwój przemysłu radzieckiego.

Ze względu na swe zainteresowania — kontynuuje rozmówca — śledziłem podczas pobytu w ZSRR ruch wydawniczy. Ruch ten jest ogromny. Nowe wydania książek o wielkim nakładzie są dosłownie rozchwytywane. O powszechnym zainteresowaniu literaturą świadczy np. fakt, że podczas pobytu w jednym z rosyjskich kołchozów o 200 km. na północ od Nowosybirska, w bibliotece podczas przeglądania kartoteki stwierdziłem, że młode pracowniczki kołchozów, obok arcydzieł klasyków rosyjskich i radzieckich, czytają dzieła Flauberta i Balzaca. Ze względu na przypadającą w roku bież. 150 rocznicę urodzin Puszkina, wszystkie oglądane przez nas wystawy księgarskie, pełne były dzieł, poświęconych temu wielkiemu poecie.

Muszę podkreślić też wielkie i wciąż wzrastające zainteresowanie w Związku Radzieckim literaturą polską. Nas, literatów i dziennikarzy polskich, wielokrotnie proszono o tłumaczenia, o artykuły do czasopism radzieckich na temat naszej literatury. Tłumaczeń wydano w ZSRR bardzo wiele.

Ostatnio na radzieckim rynku księgarskim ukazała się już antologia prozy polskiej. W najbliższym czasie wyjdzie tom tłumaczeń wybitnych utworów poezji polskiej z okresu 1918 — 1948 r.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o niezwykle serdecznym przyjęciu, doznanym przez uczestników wycieczki w ZSRR. Nic w tym dziwnego, bowiem w ZSRR Polacy witani są szczególnie serdecznie. W Leningradzie i Moskwie żyją wciąż tradycje wielkiej przyjaźni Mickiewicza i Puszkina. Człowiek radziecki i jego życie, nacechowane rosnącym dobrobytem, pozostaną na zawsze w naszej pamięci — kończy rozmowę Mieczysław Jastrun.

Walka z posuchą w ZSRR

Ochronne strefy leśne zabezpieczą plony wielkich połaci kraju

Człowiek, eksploatując przyrodę, nie zawsze zdawał sobie sprawę z istnienia pewnych praw, których przekroczenie mogło spowodować zakłócenie równowagi w naturze i sprowadzić nieobliczalne skutki.

Znany jest powszechnie fakt, że na skutek rabunkowej kapitalistycznej gospodarki leśnej i rolnej w USA nastąpiło tak znaczne pogorszenie się klimatu i wyjałowienie gleby, że całe połacie tego kraju ongiś urodzajnego, dziś stały się bezużytecznymi dla człowieka pustyniami. Silne wiatry i huragany hulając bez przeszkody po ogołoconych, pozbawionych lasów, obszarach wznoszą tumany piachu i zasypują nim coraz to nowe tysiące hektarów.

W ten sposób przyroda mści się za bezrozumny, barbarzyński i rabunkowy do niej stosunek, pustynia zaś zwycięskim krokiem posuwa się naprzód.

Walka z pustynią jest ciężka, wymaga ogromnej pracy, nakładu kapitałów i przede wszystkim czasu — na zbawienne wyniki trzeba czekać całe lata. Jest jasne, że w warunkach kapitalistycznych, gdzie o postępowaniu człowieka decyduje natychmiastowy zysk, gdzie wszechwładnie panuje dolar i *odsetki* — walka z pustynią jest prawie niemożliwa. Tylko rewolucja socjalistyczna mogłaby uratować rolnictwo USA od miliardowych strat, a kto wie, czy nie od zupełnej zagłady w przyszłości.

Środkowe i południowe obszary europejskiej części ZSRR, obejmujące Ukrainę, Powołże i Kubań, leżą w tzw. strefie laso-stepów i stepów. Część ta posiada najurodzajniejsze w świecie gleby czarnoziemne i nic dziwnego, że nosi nazwę śpichrza Związku Radzieckiego, gdyż produkcja zbożowa i buraczana tego obszaru wynosi około 60 proc. zbiorów ZSRR. Tutaj znajduje się 78.000 świetnie zagospodarowanych kołchozów i 3.555 MTS (stacje maszynowo-traktorowe).

Niestety, te urodzajne połacie kraju cierpią okresowo klęskę posuchy, spowodowaną naturalnymi warunkami klimatycznymi, a częściowo i ekstensywną gospodarką ludzką w czasach przedrewolucyjnych.

Już w roku 1924 Stalin mówił:

„Postanowiliśmy... zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zabezpieczyć się w przyszłości od wypadków posuchy“.

Zamierzenia rządu radzieckiego, oparte na znajomości praw natury, idą w dwóch kierunkach: zwiększyć ilość wilgoci w atmosferze i w glebie przez zalesienie suchych obszarów oraz zapobiec stopniowemu wyjałowieniu się gleby przez zastosowanie odpowiednich płodozmianów.

Wiadomo, że las jest rezerwuarem wilgoci. Kraj lesisty nie boi się w tym stopniu suszy, co kraj bezleśny, gdyż las podobnie, jak gąbka, zawsze utrzymuje pewne zapasy wody. Oprócz tego woda gruntowa w lasach i w ich pobliżu trzyma się bliżej powierzchni, niż w obszarach bezleśnych i *tym samym może być łatwiej* wykorzystana przez roślinność.

Gleba nawet przy starannej uprawie i nawożeniu traci stopniowo swoją wartość. Regeneracja jej może nastąpić tylko wtedy, gdy pozwolimy jej od czasu do czasu odpocząć.

Realizacja planów Stalina znajduje swój wyraz w postanowieniu Rady Ministrów ZSRR i CK WKP(b) o utwo**rzeniu ochronnych stref leśnych w stepowych obszarach Związku.**

Obecnie cały naród radziecki z wybitnymi uczonymi biologami oraz armią inżynierów i agrotechników na czele stanęli do walki z posuchą. W najbliższej przyszłości znikną bezbrzeżne i romantyczne stepy, ale wraz z nimi znikną klęski posuchy trapiące ten mlekiem i miodem płynący kraj. Na miejsce stepów zjawia się dziwna szachownica: step został pocięty na kwadraty, które z kolei zamyka się w ramach lasów. W tych ramach będzie rozwijało się rolnictwo uwolnione raz na zawsze od klęsk suszy, gdyż las zwalczy je najskuteczniej.

Podobnych zamierzeń i prac nie zna historia ludzkości. Jest to największa walka, jaką kiedykolwiek wypowiedział człowiek przyrodzie, i wygranie jej jest możliwe tylko dzięki temu, że prowadzi ją społeczeństwo socjalistyczne.

Człowiek zdemoralizowany przez pieniądz i zysk nie jest zdolny do takich zamierzeń. W USA widzimy, jak ślepa żądza zysku zamienia kraj w pustynie, podcinając podstawowe warunki egzystencji człowieka, w kraju zaś socjalizmu widzimy proces odwrotny — tutaj człowiek nie stwarza pustyni i nie cofa się przed nią, lecz swoją wytężoną pracą mózgu i mięśni walczy z nią i zamienia na kraj urodzajny.

K. Kotłowski

Na łódzkich ekranach

„ZAWIEJA“

Film produkcji „Ceskoslovensky Statni Film“ — W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej Borys Andrejew, Juliusz Pantik, Natasza Tańska

Film produkcji „Ceskoslovensky Statni Film“. — Reżyser i współscenarzysta: Frantisek Cap. W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej, bohater filmu „Pieśń Tajgi“ — **Borys Andrejew**, Juliusz Pantik, **Natasza Tańska**, Maria Prechowska, Olga Sykorowa, Dana Medricka, L. H. Struna, Józef Budsky i Juliusz Bartfay).

Jesień 1944 roku. W górach Słowacji szaleje wiatr halny, rozpętując raz po raz burzę śnieżną. Nie ta zawieja jest jednak w owym czasie najstraszniejsza. Stokroć gorsza i stokroć bardziej dająca się we znaki jest zamieć dziejowa, rozpętana przez wściekłych najeźdźców hitlerowskich.

I gdy sławetny „rząd słowacki“, kierowany przez księdza Tiso, prezydenta Tukę oraz gwardię „Winkowców“ współpracuje aktywnie z okupantem i tworzy „legiony“ przeciw... Związkowi Radzieckiemu, ostoi i nadziei walczącej o wolność Europy — hasłem patriotycznego ludu Słowacji jest zawołanie partyzanckie: **Mor Ho** — śmierć jemu — śmierć faszyzmowi, śmierć hitlerowskim gnębicielom!

Film Frantiska Capa pt. „Zawieja“ przedstawia właśnie dramatyczny odcinek historii słowackich walk wyzwoleńczych. Ściślej biorąc — są to odtworzone z głębokim, przejmującym realizmem dzieje niewielkiej grupy chorych i rannych partyzantów słowackich, którzy jako niezdolni do walki muszą się ukrywać — pod opieką lekarza i dwóch sanitariuszek — w małej, górskiej „ziemiance“. Nie będziemy opisywali wstrząsających przeżyć tych nieszczęśliwców, narażonych na głód i chłód, na śmierć z upływu krwi i zaognienia się ran lub — co gorsza — na śmierć z rąk tropiących ich nieustannie oprawców hitlerowskich. Nie będziemy przedstawiali wszystkich dramatycznych przeżyć owej garstki rozbitków, w których sercach nadzieja walczy z pesymizmem i rozpaczą. To każdy z łódzkich kinomanów może sobie łatwo wyobrazić... oglądając „Zawieję“ na ekranie. Chodzi nam jednak o, jak to się mówi, uwypuklenie niektórych momentów obrazu, które zresztą — i bez tych uwag — nie uszłyby zapewne spostrzeżeniu naszego widza.

Przede wszystkim musimy stwierdzić, że „Zawieja“, jak mało który z filmów tego rodzaju, podkreśla znaczenie Armii Czerwonej jako wyzwolicielki ludów, podbitych i zgnębionych przez hitleryzm. Bohaterowie filmu Capa nie nadsłuchują „wojennych komunikatów BBC“. Zdają sobie z tego sprawę doskonale, że nie stamtąd nadejdzie pomoc w ich tragicznej doli. Wiedzą, że nim „słońce (wyzwolenia z Zachodu) wzejdzie, rosa oczy wyje“. I dlatego oglądają się tylko i wyłącznie na prawdziwego pogromcę hitleryzmu i prawdziwego oswobodziciela narodów z jarzma wojennej niewoli — Związek Radziecki. Dlatego nadsłuchują tak upragnionego dźwięku „Katiusz“, wieszczących ocalenie... I nie zawiodą się...

W tym realnym i głęboko uzasadnionym „oglądaniu się“ na pomoc Armii Czerwonej utwierdza partyzantów słowackich bohaterska i braterska postawa występującego w filmie radzieckiego żołnierza-partyzanta, Dugina. Dugin walnie pomaga lokatorom ziemianki do zniesienia trudnych chwil oczekiwania na ratunek, zagrzewa ich do męstwa i bohaterskiego wytrwania. Działalność jego — to żywy symbol braterstwa broni narodów słowiańskich w walce ze wspólnym wrogiem.

I jeszcze należy podkreślić w filmie Frantiska Capa: chociaż akcja „Zawiei“ jest skoncentrowana na historii garstki partyzantów — film maluje solidarność całego ludu słowackiego w zmaganiach się z okupantem. Stary partyzant Holesza walczy zbrojnie z siepaczami S.S., ale w tej walce bierze również „cywilny udział“ cała jego rodzina. Mieszkańcy „spokojnej“ wsi, kobiety i młodzież, nie zapominają o tych, którzy w górach, z automatem w ręku, toczą śmiertelny bój o niepodległość Słowacji.

Na III Międzynarodowym Festiwalu w Mariańskich Łaźniach w r. 1948 — „Zawieja“ otrzymała przechodnią Nagrodę Narodową za najlepszy film czechosłowacki. Oglądając ze wzruszeniem dzieje słowackich partyzantów, przeżywając głęboko dramatyczne sceny czy to męczeńskiej śmierci Holeszy i Loci, czy to bohaterskiej wyprawy Janka z zapasami do górskiej ziemianki, czy też wstrząsającej pogoni siepaczy hitlerowskich za Duginem — musimy stwierdzić jedno: piękny, realistyczny film Frantiska Capa na nagrodę tę w zupełności — zasłużył.

Kinoman.

—o—

Z życia Partii

UWAGA! Dzielnica Górna — Prawa.

W środę dnia 25-go o godz. 17-ej odbędzie się plenum Komitetu Dzielnicy i instruktorów oświatowych.

UWAGA! Sekretarze podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych oraz prelegenci Dzielnicy Górnej — Lewej!

Dn. 25 bm. o godz. 16-tej w lokalu Dzielnicy ul. Wigury 4-6 odbędzie się odprawa.

UWAGA! Dzielnica Śródmieście!

Dn. 25 bm o godz 16.30 odbędzie się odprawa towarzyszek odpowiedzialnych za odcinek pracy kobiecej.

UWAGA! Słuchacze kursu samokształceniowego dzielnicy Górnej — Lewej, grupa 1.

Dnia 25. V. br. o godz. 18-tej w lokalu dzielnicy Górna — Lewa, odbędzie się seminarium tematu drugiego (powtórzenie). Referenci zobowiązani są do wygłoszenia tych prelekcji, słuchacze zaś — do opanowania materiału tematu drugiego.

UWAGA! Dzielnica Staromiejska!

W dniu 25 bm. o godz. 17-tej odbędzie się rozszerzone plenum Komitetu Dzielnicy Staromiejskiej.

Obecność obowiązkowa dla tow. sekretarzy, prelegentów członków Komitetu Dzielnicy, egzekutywy, sekcji ekonomicznej, szkoleniowej, kolportażu i sekcji spółdzielczej.

Co słychać w ZAMP?

Zarząd ZAMP przy WSGW Wydział Spółdzielczy (Koło Nr. 1) zawiadamia, że w dniu 25. V. 49 r o godz. 16-tej odbedzie się zebranie przy ulicy Południowej Nr 20.

Obecność członków Koła na zebraniu obowiązkowa.

Sympatycy mile widziani.

* * *

Dnia 25 bm. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46 o godz. 19.15 odbedzie się zebranie wyborcze 7-go koła ZAMP (III i IV rok Prawa).

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Co przyniesie Łodzi 6-letni plan

Rozszerzona sieć kanalizacji i wodociągów obsłuży pół miliona mieszkańców

Największa pozycja inwestycyjna miasta wynosi 14 miliardów

NAJPOWAŻNIEJSZĄ POZYCJĘ w 6-letnim planie inwestycyjnym Łodzi zajmują Miejskie Zakłady Wodociągów i Kanalizacji: przeszło 14 miliardów zł przeznaczono na rozbudowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, której brak przez tyle lat tak dotkliwie odczuwało nasze miasto. W okresie więc realizacji planu 6-letniego zniknie już bezpowrotnie z terenu Łodzi sporo niedomagań w tej dziedzinie. Znikną one również w miasteczkach okolicznych, które obsługiwane będą przez sieć łódzką: z Aleksandrowa, Konstantynowa, Zgierza, Pabianic i innych.

PIERWSZYM JEDNAK ETAPEM realizacji planu inwestycyjnego objęta jest Łódź. Przeprowadzonych zostanie 250 km sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, która obsłuży przeszło pół miliona mieszkańców. Dla porównania warto przypomnieć, że obecnie z sieci wodociągowej korzysta 100 tys. mieszkańców, a z kanalizacyjnej — ok. 200 tys.

JEDNĄ Z NAJPOWAŻNIEJSZYCH PRAC będzie **ujęcie wody ze złóż wodonośnych w dolinie rzeki Pilicy** przy pomocy studzien oraz ujęcie wody z samej rzeki. Rurociąg długości przeszło 48 km będzie dawał 40 tys. metrów sześciennych wody na dobę, a wraz z rozbudową obecnie istniejących studni i dobudową nowych studzien w południowo-wschodniej części miasta, przybędzie Łodzi 27 tys. metr. sześciennych wody na dobę. Razem więc Łódź będzie mogła skorzystać z dodatkowych 67 tys. metrów sześciennych wody w ciągu doby.

DUŻE ZNACZENIE dla sprawnego funkcjonowania sieci wodociągowej będą miały **dwa zbiorniki wody na Stokach**, które zostaną rozbudowane, i które będą dostarczały wodę również do Pabianic, oraz **2 nowe stacje pomp tłoczących**, które powstaną pod Tomaszowem i w Rokicinach.

W PLANIE 6-LETNIM przewidziana jest również **budowa oczyszczalników dla sieci kanalizacyjnej**. Budowa ta jest bardzo kosztowna i będzie to eksperyment, po raz pierwszy zastosowany w naszym kraju, a mający na celu zapewnienie jak najlepszych warunków zdrowotnych i higienicznych naszemu miastu.

WSZYSTKIE TE INWESTYCJE przewidziane są w planie ogólno-państwowym. Dziesiątki hut i zakładów będą pracować by dostarczyć materiałów, niezbędnych naszemu miastu. Na samą tylko sieć trzeba będzie zużyć 40 pociągów żeliwa, nie mówiąc już o innych niezbędnych materiałach.

W okresie realizacji planu 6-letniego miasto nasze wyjdzie z wieloletnich zaniedbań, przestanie być „kopciuszkiem", stanie się nowoczesnym ośrodkiem przemysłowym, zapewniającym higieniczne, warunki zdrowotne tysiącom swych robotniczych mieszkańców.

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

POD ADRESEM TOWARZYSTWA OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH

— Przy ul. *Unickiej*, gdzie mieszkam, — pisze ob. Jan Krawczyk — przed oknami mieszkań znajduje się pusty plac, porosły chwastami. Na plac ten właściciele pobliskich nieruchomości wywożą śmiecie, zatruwające wyziewami okoliczne powietrze. Plac jest bezpański. Wydaje mi się, że Towarzystwo Ogródków Działkowych winno zainteresować się możliwościami urządzenia na tym terenie ogródków działkowych".

Interpelacja naszego Czytelnika jest słuszna. Istotnie taki teren mógłby zostać celowo wykorzystany pod ogródki działkowe dla robotniczej ludności miasta. Jednocześnie jednak wyrażamy zdziwienie, dlaczeg ZOM pozwala wywozić śmiecie na teren, przy którym znajdują się domy mieszkalne?

POD ADRESEM BIBLIOTEK ŁÓDZKICH

— Jesteśmy obecnie w okresie egzaminów maturalnych oraz na wyższych uczelniach — pisze *ob. Henryka Sawicka*. Ci jednakże, którzy jednocześnie pracują i uczą się, tylko w niedziele i święta mogą korzystać z bibliotek miejskich, których księgozbiory w poważnym stopniu uzupełniają ich wiadomości. Cóż jednak począć, kiedy w dni te biblioteki są nieczynne?".

Mamy nadzieję, że dyrekcja bibliotek zarówno miejskich, jak i uniwersyteckiej zwróci uwagę na ten list naszej Czytelniczki i przynajmniej w okresie egzaminów udostępni i w dni świąteczne biblioteki dla wszystkich chętnych.

W tę i z powrotem

Druga strona „medalu"

„Amtsverschwiegenheit: der Beamte hat auch nach Beendigung seines Beamtenverhältnisses über die ihm bei seiner aemtlichen Tätigkeit... Taki oto cyrograf poniemiecki dostał się niedawno w nasze ręce. Już go nawet chcieliśmy ulokować wg kompetencji — w koszu redakcyjnym, gdy oto wzrok nasz padł na drugą stronę hitlerowskiej urzędowej spuścizny: ta, na szczęście, była poświęcona „amtlichen Tätigkeit" Wydziału Opieki Zarządu Miejskiego w Łodzi, Nr V-M-485-49 z dnia 5 maja 1949, o „opiewała" dla odmiany w języku urzędowym polskim. „Powołanie się na numer sprawy — przyśpiesza załatwienie" — odczytaliśmy uwagę pod pieczęcią Wydziału. Powołując się tedy na Nr V-M-485-49 — prosimy uprzejmie Zarząd M. Łodzi o przyśpieszenie załatwienia likwidacji druków b. Litzmannstadtu.

Łodzianin

Wszystkie miejsca w kinach po 25 złotych

Ulgowe poranki filmowe w niedziele i święta

Miło nam donieść wszystkim naszym interpelantom — kinomanom, uskarżającym się tak często na trudności dostania się do łódzkich kin, iż Dyrekcja Okręgowego Zarządu Rozpowszechniania Filmów w Łodzi— doceniając napływające stale postulaty szerokich rzesz publiczności kinowej — wprowadza z dniem 29 br. (niedziela) specjalne poranki filmowe.

Już więc z dniem 29-go bm. poranki te odbywać się będą w następujących dziesięciu kinach:

„BAŁTYK", „POLONIA", „WISŁA", „WŁÓKNIARZ", „WOLNOŚĆ", „PRZEDWIOŚNIE", „TATRY", „ROMA", „ZACHĘTA" i „MUZA".

Poranki wyświetlane będą w każdą niedzielę i święta w godzinach od 9-ej i od 11-ej, przy czym grane będą te same filmy, jakie znajdywać się będą w danym dniu na ekranach.

Celem umożliwienia oglądania filmów najszerszym masom, Okręgowy Zarząd Rozpowszechniania Filmów ustalił cenę biletów na zł 25.— we wszystkich 10-ciu kinach na wszystkie miejsca. Na poranki nie będą obowiązywać legitymacje związkowe ani kupony ulgowe.

Nie ulega wątpliwości, iż zmniejszy się wydatnie ilość osób, które począwszy od niedzieli 29 bm. z tych czy innych względów nie mogąc się dostać do kin na seanse wieczorowe — są pozbawione rozrywki kinowej. Ulgowe poranki filmowe — to poważny krok na drodze do upowszechnienia filmu wśród szerokich mas. Krok ten powitany zostanie niewątpliwie z wielką radością przez całą łódzką publiczność kinową.

Jak spędzić jutrzejsze święto

Zazwyczaj przed dniem wolnym od pracy nasuwa się myśl: jak dzień taki spędzić, jak wykorzystać go, aby dał wypoczynek oraz wzbogacił nas o nowe wrażenia. Możliwości jest dużo. Pomożemy naszym Czytelnikom w wyborze.

Dla tych, którzy, korzystając z pięknej pogody, pragną dzień przebyć na świeżym powietrzu, dobrze będzie odwiedzić którąś z podmiejskich okolic.

Już od wczesnego rana, bo od godz. 5-ej, co godzina kursują autobusy **PKS w kierunku Głowna**, a od 6 min. 30 w kierunku **Kolumny i Łasku**. — Jadący do lasu ozorkowskiego, chełmskiego i innych osiedli przy szosie Zgierskiej będą mogli skorzystać z **tramwajów podmiejskich**, odchodzących z Placu Wolności już od godz. 5 min. 30 rano, co dwadzieścia minut. **Do lasu tuszyńskiego, do Rudy Pabianickiej** — wyjazd z Pl. Niepodległości już od godz. 5 min. 47.

Wyjazdy te połączone są z niewielkim wydatkiem na komunikację, bowiem do Helenówka bilet normalny kosztuje 15 zł., do Chełmów — 35 zł., do Rudy Pabianickiej — 15 zł., zaś do Tuszyna 65 zł. Również rozkład jazdy pociągów przewiduje kilka połączeń wczesnym rankiem do popularnych miejscowości letniskowych.

Ci, którzy pragną dzień świąteczny spędzić w mieście, znajdą tu wiele godziwych rozrywek. Już od rana otwarte będą bez przerwy do godz. 20-ej i udostępnione szerokiej publiczności, **wszystkie muzea** w naszym mieście.

W Muzeum Sztuki przy ul. Jaracza, zarówno jak w **Muzeum Etnograficznym i Prehistorycznym** przy Placu Wolności, specjalni istruktorzy udzielać będą zwiedzającym wszelkich wyjaśnień. Czynne będzie również **Muzeum Przyrodnicze** w Parku Sienkiewicza.

Dla miłośników teatru i kina dostępne będą, jak każdej niedzieli, przedstawienia i seanse.

O godz. 16-ej odbędzie się w **Parku Helenów**, staraniem Łódzkiego Komitetu Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej, wielki koncert ludowy, w którym udział wezmą zespoły ludowe w strojach regionalnych, taneczne zespoły świetlicowe oraz miejscowe chóry. W czasie koncertu grać będzie Kapela Ludowa pod dyrekcją E. Cinkszy, śpiewać będzie Jan Ciżyński. Wstęp na koncert bezpłatny. Park jest zradiofonizowany tak, że muzyki słuchać będzie można nawet z miejsc oddalonych od estrady.

Można więc będzie spędzić jutrzejszy dzień wolny od pracy nie tylko w sposób przyjemny, dający wypoczynek, ale i pożyteczny. Z nowym zapasem wrażeń przystąpimy znów do

Krajowa Narada Oszczędnościowa pracowników ogniw zbytu

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano w sali sportowej Parku Helenowskiego rozpocznie się wielka Krajowa Narada Oszczędnościowa i Współzawodnictwa Pracy.

W naradzie udział weźmie około 500 delegatów z całego kraju reprezentujących Centralę Tekstylną, Centralę Handlową Przemysłu Odzieżowego oraz Centralę Handlową Przemysłu Skórzanego. Prócz dyrekcji w naradzie wezmą udział członkowie Rad Zakładowych, sekretarze podstawowej organizacji partyjnej oraz szereg pracowników, wyróżniających się w pracy i znających dokładnie pracę swej placówki. Spodziewany jest również udział przedstawicieli Partii i Związków Zawodowych.

Zasadniczym celem Narady jest wymiana i skonfrontowanie realnych doświadczeń oraz powzięcie wspólnych wniosków i zobowiązań w planowym systemie oszczędzania, ujętego w ramy współzawodnictwa pracy.

Dziś dzień mięsny

Z uwagi na święto, przypadające w dniu 26-go maja, sprzedaż mięsa w bież. tygodniu odbywać się będzie już od dnia dzisiejszego.

Wszyscy pracujący będą mogli podobnie, jak w ubiegłych tygodniach zaopatrywać się w mięso po 1 kg za okazaniem legitymacji Związku Zawodowego. Każdy kupujący będzie mógł nabywać mięso na 2 legitymacje.

Nie posiadający legitymacji związkowych mogą zaopatrywać się po 1 kg na kupującego w następujących sklepach:

Prywatne zakłady rzeźniczo-wędliniarskie: Adamski i Pasikowski — Stalina 62, Kołodziejczyk Stefan — Piotrkowska 43, Kierner Edmund — Piotrkowska 192, Stefaniak Tadeusz — Piotrkowska 71, Poszepczyński i Barias — Narutowicza 40, Bracia Karbowy — Legionów 12, Braune Czesław — Kilińskiego 320, Elert — 11 Listopada 52, Kujawa Jan — Radwańska 11, Żółtys — Wschodnia 45, Gąsiorkiewicz i Piotrowski — Abramowskiego 42, Aniczek Józef — Bednarska 14, Dłutkiewicz — Zgierska 150, Krygier Witalis — Nowotki 80, Pawlak Jan — Wólczańska 146, Geldkop — Próchnika 19.

Sklepy PSS: sklep nr 235 — Narutowicza 19, sklep nr 250— Napiórkowskiego 38, sklep nr 433 — Limanówskiego 121, sklep nr 440 — Pograniczna 51, sklep nr 447 — Pabianicka 193, sklep nr 528 — Stalina 62, sklep nr 464 — Armii Czerwonej 54, sklep nr 434 — Rzgowska 142, sklep nr 246 — Daszyńskiego 76, sklep nr 524 — Przędzalniana 91, sklep nr 519 — Andrzeja Struga 3, sklep nr 525 — Pabianicka 6.

Na wokandzie

Wyrok w procesie Wyrwasa

Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Miętkiewicza wydał wczoraj wyrok w procesie Wyrwasa i 14 współoskarżonych za dokonane przestępstwa, drogą oszukańczego zakwalifikowania zdolnych do produkcji maszyn jako złom, czym spowodowali duże straty na szkodę przemysłu państwowego.

Mocą wyroku skazani zostali: Kazimierz Wyrwas — na 4 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 450 tys. zł. grzywny.

Bronisław Kotulski — na 3 lata więzienia i 250.000 zł grzywny.

Stanisław Wątorski —na 2 lata więzienia, na mocy amnestii — kara została darowana.

Eugeniusz Gundelach — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz 100.000 zł. grzywny, na mocy amnestii — kara darowana.

Michał Kłokowski — na 1 rok więzienia i 100.000 zł. grzywny, Józef Hryniewicz — na 2 lata więzienia,

Marian Gruszczyński — na 2 lata więzienia.

Antoni Szymczak — Przedpelski — na 10 miesięcy więzienia i 200.000 złotych grzywny, przy czym orzeczoną karę Sąd uznał za odbytą.

Tadeusz Szawłowski — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Bernard Walkowiak — na 1 rok więzienia i 100.000 zł. grzywny, przy czym ze względu na zasługi oskarżonego, Sąd postanowił część pozostałej kary zawiesić na 3 lata.

Józef Kukulski — na 1 rok więzienia.

Stanisław Skompski — na 1 rok więzienia.

Alojzego Jankowskiego, Stefana Szakowskiego i Zygmunta Florczaka Sąd uniewinnił.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56 — Antoniewicz, Piotrkowska 127 — Danielecki, Daszyńskiego 59 Gorczycki, Wschodnia 54 — Karlin, Zielony Rynek 37 — Apt. Społ. 56 Limanowskiego 37 — Zagórowska.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl art. 85 i 86 dekretu o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. URP Nr. 21 poz. 84) **3 Urząd Skarbowy w Łodzi** podaje do ogólnej wiadomości, że odbędą się sprzedaże z licytacji w miejscach i terminach następujących:

Dnia 27 maja 1949 r.

1. Ignaczak Bronisław, „Iskra" — Próchnika 9 — 7 maszyn do szycia, maszyna do dziurek, maszyna do kroju, maszyna do pisania, urządzenie pracowni krawieckiej — na sumę 294.000 — I termin.

2. Przewoźniak Józef — Zachodnia 36 — urządzenie domowe, heblarka, krajzega — na sumę 187.000 zł. — I termin.

3. Rozencwajg Wolf — Mielczarskiego 7 — galanteria i manufakt. na sumę zł. 104.250 — I termin.

4. Gradomska Irena — 11 Listopada 57 — artykuły żelazne i koszykowe na sumę 122.200 zł. — I termin.

5. Józefiak Kazimierz — 11 Listopada 8 — konfekcja męska, damska i dziecinna na sumę 69.00 zł. — I termin.

Dnia 28 maja 1949 r.

1. Świętosławska Krystyna — Wapienna 12 — galanteria, urządzenie sklepowe, lustro — na sumę 80.000 zł. — I termin.

2. Bujała Wacław — Żytnia 16 — rolwaga na gumach — na sumę 110 000 — I termin.

Zajęte przedmioty można oglądać pod wyżej wymienionymi adresami w dniach licytacji w godzinach od 10 do 15.

Naczelnik 3 Urzędu Skarbowego w Łodzi

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27

Dziś o godz. 15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „PIES OGRODNIKA". **Wszystkie miejsca sprzedane. Passe — partout nieważne.**

O godz. 19.15 „MŁODA GWARDIA" Fadiejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Rene. Dekoracja Józefa Rachwalskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Dziś o godz. 19.15 premiera doskonałej komedii Gabrieli Zapolskiej „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" z Jadwigą Chojnacką w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Ostatnie dni „Szalonego rycerza"

Z końcem miesiąca „Szalony rycerz" schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima „Jadzia wdowa" z niezawodnym Władysławem Walterem w jednej z ról. „Jadzia wdowa" zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli".

Kina

ADRIA — „Symfonia Pastoralna"
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „Jasna Droga".
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 22. „Mali ogrodnicy" — kolorowa kreskówka.
HEL — (dla młodz.) „Czarodziejskie ziarno".
MUZA — „Za Wami pójdą Inni".
POLONIA — „Czarny Narcyz".
PRZEDWIOŚNIE — „Za Wami pójdą Inni".
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznane".
ROMA — „Renegat".
REKORD — „Daleka Droga" dla młodz., dla dorosł. „Noc Grudniowa".
STYLOWY — „Skarb Tarzana", dla młodz., dla dorosł. „Niepotrzebni mogą odejść".
ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte".
TATRY — „Cygański Tabor"
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa".
WŁÓKNIARZ — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa."
WOLNOŚĆ — „Konik garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega".

SPORT SPORT SPORT

Kapiak i Siemiński

wygrywają 2 godzinny wyścig parami

Kolarze węgierscy nie odegrali poważniejszej roli

Drugi występ kolarzy węgierskich zgromadził na torze helenowskim więcej widzów, niż piątkowy. Wpłynęła na to ustabilizowana pogoda oraz program wyścigów — amerykańskie wyścigi parami zawsze przynoszą wiele emocji. Nie wszystko jednak było w należytym porządku. Mianowicie w chwili, gdy Bek miał defekt w rowerze — Pietraszewski, czując się bardziej zawodnikiem warszawskim, niż łodzianinem, zamiast utrzymać tempo — specjalnie zwolnił, aby inne pary stołeczne nadrobiły utracone metry. Spotkał się on za to z niechęcią u publiczności, która gwizdami wyrażała swe niezadowolenie.



SIEMIŃSKI

Pary były zestawione następująco: Pastor — Tobias, Karakas — Sasoli, Napierała — Wrzesiński, Kapiak — Siemiński, Pietraszewski — Sałyga, Targoński — Włodarczyk, Bek — Gabrych, Marchwiński — Wójcik. Bieg trwał 2 godziny — przejechano 78 km 400 mtr.

Pierwszy finisz wygrała para Bek — Gabrych przed parą węgierską Karakas — Sasoli oraz Tobiasem — Pastorem, czwarta para Pietraszewski i Sałyga. 10 km przejechano w 15 minut.

Drugi finisz był znów widownią triumfu Beka — Gabrycha; Węgrzy zamienili się parami, tj. Pastor — Tobias tym razem byli drugą parą. Pietraszewski z Sałygą byli czwartą parą. Przed tym finiszem para: Wójcik — Marchwiński straciła 1 okrążenie (w 43 okr.). Pierwsze zamknięcie Węgrów przez Polaków miało miejsce po 57 okrążeniu. Para węgierska Karakas — Sasoli w 64 okrążeniu miała stracone jedno okrążenie do uciekających kolarzy. Wójcik potem wycofał się z wyścigu.

W niespełna kilka minut później Polacy zdublowali parę węgierską Tobias — Pastor. Druga para gości z zagranicy wycofała się z kombinacji w 45 minucie.

Trzeci finisz przyniósł zwycięstwo parze Bek — Gabrych przed Sałygą — Pietraszewskim, Kapiakiem — Siemińskim oraz Napierałą — Wrzesińskim.

Czwarty finisz przyniósł wygraną również Bekowi — Gabrychowi. Drugie miejsce zajęła para Pastor — Tobias przed Pietraszewskim — Sałygą, oraz Targońskim — Włodarczykiem.

W piątym finiszu Kapiak z Siemińskim uzyskali pierwsze miejsce; przejechano 9600 mtr. Drugą parą okazali się Napierała z Wrzesińskim, dalej Tobias — Pastor i Włodarczyk — Targoński.

Szósty finisz (10.400 mtr.): 1) Sałyga — Pietraszewski, 2) Bek — Gabrych, 3) Pastor — Tobias, 4) Targoński — Włodarczyk.

Siódmy finisz (przejechano 9600 mtr.): 1) Pietraszewski — Sałyga, 2) Napierała — Wrzesiński, 3) Targoński — Włodarczyk.

Kapiak mógł być z Siemińskim na 4-ym miejscu, ponieważ jednak zbyt późno uczynili zmianę — Pastor z Tobiasem zostali punktowani.

Po tym finiszu punktacja była następująca: Kapiak — Siemiński 1 okrążenie przed resztą, Bek — Gabrych — 19 pkt. i 1 okrążenie, Pietraszewski — Sałyga 15 pkt., Napierała — Wrzesiński — 7 pkt., Targoński — Włodarczyk — 5 pkt., Pastor — Tobias — 2 okrążenia w tyle. Przejechano 69 km 200 mtr.

Ósmy i ostatni finisz był triumfem pary Bek—Gabrych. Druga para — to Sałyga — Pietraszewski, trzecia Tobias — Pastor, czwarta Targoński — Włodarczyk.



KAPIAK

Przejechano 9200 mtr.

W ogólnej punktacji zwyciężyła para Kapiak — Siemiński — 6 pkt. — 1 okrążenie, przed 2) Bek — Gabrych — 23 pkt., 3) Sałyga — Pietraszewski — 18 pkt., 4) Napierała — Wrzesiński — 7 pkt., 5) Targoński — Włodarczyk — 6 pkt., 6) Pastor — Tobias — 15 pkt. — stracone 2 okrążenia.

Zbliżają się już

Igrzyska Sportowe Szkół Włókienniczych

Łódź, Częstochowa, Bielawa, Bielsko, Rakszawa, Zgierz, Pabianice, Chodaków i inne miasta przemysłowe Polski, bardzo energicznie czynią ostatnie przygotowania do trzecich ogólnopolskich eliminacyjnych igrzysk sportowych organizowanych w dniu 30 i 31 maja 1949 r przez Dział Szkolnictwa Zawodowego CZPWł. Oddział Służba Polsce w Łodzi.

Impreza ta będzie wielkim wydarzeniem sportowym, robotniczej Łodzi i ma na celu wyeliminowanie mistrzów w poszczególnych konkurencjach, a mianowicie: gier sportowych, lekkoatletyki, pływania, wieloboju junackiego, oraz walki bagnetem.

W dniu tym wszyscy miłośnicy sportu i junacy „SP", przywitają młodzież sportową Przemysłu Włókienniczego.

Dzisiaj rozpoczynają się

Eliminacyjne zawody Szkół Metalowych

Dzisiaj rozegrane zostaną w Łodzi eliminacyjne igrzyska sportowe szkół zawodowych metalowców.

W igrzyskach udział wezmą następujące ośrodki: Warszawa, Ursus, Starachowice, Pruszków i Łódź.

W programie zawodów piłka nożna, gry sportowe i lekkoatletyka.

Eliminacje te wyłonią najlepsze drużyny szkół metalowych na ogólnopolskie igrzyska szkół przemysłowych, które odbędą się w Warszawie.

Zawody odbędą się na boisku Związkowca-Zrywu (Osiedle Mireckiego). Początek eliminacji o godzinie 8 rano.

Uwaga motocykliści „Gwardii"!

Zarząd Sekcji Motorowej ZS Gwardia zawiadamia, **że w środę dnia 25 maja 1949 r. o godz. 18-ej odbędzie się walne zebranie, na które winni zgłosić się wszyscy członkowie pod rygorem statutowym.**

Miejsce zebrania: w siedzibie klubu — Dom Kultury Milicjanta, ul Nawrot 27.

Co nam przyniesie jutrzejszy dzień

w dalszych rozgrywkach łódzkiej klasy A?

Zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego dobiegają końca. Ostatnie mecze dały następujące wyniki: Concordia — ZZK (Koluszki) 6:0, Spójnia — Lechia w Tomaszowie 4:2, Związkowiec — ŁKS Włókniarz IB w Tomaszowie 3:2, ZZK (Łódź)—Włókniarz ze Zgierza w Łodzi 6:2.

Po tych spotkaniach jedynie kolejarze łódzcy wyprzedzili włókniarzy ze Zgierza. Reszta zespołów pozostała na swych starych miejscach.

W czwartek odbędzie się kilka dalszych spotkań w tej konkurencji. I tak w Łodzi w godzinach przedpołudniowych na stadionie ŁKS Włókniarza rezerwa drużyny ligowej gospodarzy podejmuje Lechię z Tomaszowa. Naszym zdaniem, według ostatnich obserwacji, zwycięstwo winni uzyskać łodzianie i to dość wysokie.

W Zgierzu tamtejsza Boruta winna łatwo rozprawić się z Kolejarzami z Koluszek.

W Tomaszowie Związkowiec gości łódzkich kolejarzy, którzy w tym sezonie piłkarskim w walce o punkty nie zostali pokonani ani razu. Przypuszczać należy, że i w czwartek to nie nastąpi.

W Piotrkowie „Concordia" rozegra mecz z Włókniarzem zgierskim. Gospodarze będą mieli trudne zadanie, ale sądzimy, że wyjdą z niego obronną ręką.

Tabelka obecnie przyjęła takie oblicze:

Concordia (Piotrków)	13	21:5	41:15
Spójnia (Łódź)	14	21:7	30:17
Boruta (Zgierz)	13	18:8	36:20
ZZK (Łódź)	13	16:10	42:23
Włókniarz (Zgierz)	14	16:12	34:30
ZZK (Koluszki)	13	8:18	20:45
Związkowiec (Tomaszów)	14	8:20	32:35
Lechia	13	6:20	18:39
ŁKS Włókniarz IB	13	6:20	23:52

Treningi gimnastyków Związkowca-Zrywu

Sekcja gimnastyczna KS „Związkowiec — Zryw" podaje do ogólnej wiadomości, że treningi odbywają się we wtorki i piątki od godziny 19 — do 21-ej i w niedziele od godziny 11-ej do 13-ej, a nie jak było mylnie podane, że od godziny 17 do 19-ej.

Przyjmowanie zapisów do sekcji gimnastycznej kończymy z dniem 15 czerwca 1949 r. do w.w. czasu zgłoszenia przyjmuje sekretarz sekcji kol. Steinbrecher Tadeusz w wymienionych dniach na boisku KS Związkowiec — Zryw (Park Ludowy). Prosimy wszystkich członków o regularne uczęszczanie na treningi.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

II-gi dzień ciągnienia I-szej klasy

Wygrana 500.000 zł. padła na Nr. 3949 w Bydgoszczy.

Wygrana 200.000 zł. padła na Nr. 46054 w Starogardzie.

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr. Nr. 17511 20855 22754 25249 32229 41770 68994

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr. Nr. 7106 17779 39512 67666 80363 89649 93886

Wygrane po 16.000 zł. padły na Nr. Nr. 379 1560 11449 15725 17514 19863 26853 27292 28793 32112 33654 33907 34355 36533 37650 38134 44236 47407 52576 55168 62041 70886 71595 71991 73461 74121 82064 82988 93752 93890.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wyd-wca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 218-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29: 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 53, tel. 111-50

Teodor Dreiser 133

Tragedia Amerykańska

— Panowie! Wszystkie dowody, mniej lub więcej wartościowe zeznania naocznych świadków, zawierające fakty, są oparte jedynie na splocie różnych okoliczności. Jeżeli takie fakty byłyby w sprzeczności z prawdopodobieństwem winy, waszym jest obowiązkiem, panowie, wydać wyrok na korzyść oskarżonego. Należy więc każdy dowód, najdrobniejszy nawet, wziąć pod uwagę i nie lekceważyć go. Dużo się tu mówiło o motywie i jego ważności w sprawie, lecz trzeba pamiętać, że nie zawsze motyw zbrodni jest wystarczającym argumentem do skazania człowieka. Jeżeli motyw jest przedstawiony jako o k o l i c z n o ś ć w celu u s t a l e n i a zbrodni, wtedy nie jest motywem.

Jeżeli uznacie panowie, że Roberta Alden wypadła z łodzi przypadkiem, bezwiednie, w tym wypadku nie możecie uznać oskarżonego za winnego i taki musicie wydać wyrok. Gdyby się okazało zaś, że oskarżony umyślnie przyczynił się do fatalnego wypadku czy to uderzeniem, czy w inny sposób, musicie panowie uznać jego winę.

Chociaż nie zaznaczyłem, że wyrok wasz, panowie, musi być zgodny z waszym przekonaniem, nalegam wszakże, by każdy z panów rozważył sprawę sam szczegółowo, by nie popaść w kolizję z sumieniem.

Z powagą i uroczyście wygłosił to przewodniczący Oberwaltzer ze swego miejsca, po czym sędziowie przeszli do sali narad, gdzie mieli pozostać do piątej po południu.

Clyda wyprowadzono z sali zanim publiczność wypuszczono z gmachu, istniała bowiem ciągła obawa, że mogą go napastować wzburzone tłumy.

W niepokoju spędził Clyde te długie pięć godzin. Musiał się jednak mieć na baczności, bo Krault i Sissel, nagabywani przez różnych przedstawicieli prasy, którzy chcieli się koniecznie dowiedzieć, jak się Clyde „czuje", stali tuż przy celi i obserwowali więźnia. Chodził więc Clyde po swej klatce, kładł się na tapczanie lub udawał, że czyta.

W oczekiwaniu na wyrok Oberwaltzer, Mason i obaj obrońcy obiadowali z sądownikami i przyjaciółmi w kilku pokojach Centralnego Hotelu, skracając sobie czas rozlicznymi trunkami.

W czasie tym dwunastu mężów — farmerów, drobnych oficjalistów, sklepikarzy — rozważało głęboko ku wielkiemu swemu zadowoleniu główne punkty, przedstawione przez Masona i obrońców. Między tymi dwunastoma był tylko jeden Samuel Upham, drogista, partyjny przeciwnik Masona, a sympatyk Jephsona i Belknapa, który powątpiewał w pewność dowodów Masona. Krótko wszakże trwało jego wahanie. Gdy ujrzał już pięć wrzuconych gałek, ogarnęła go trwoga, że narazi się na oburzenie tłumu po otwarciu posiedzenia.

— Nic to nie pomoże, a publiczność dowie się, jakie zająłem stanowisko... — myślał sobie, a że miał dobrze prosperujący sklep apteczny w North Mansfield, doszedł do przekonania, że lepiej będzie schować do kieszeni swe sprzeciwy przeciw Masonowi i zgodzić się ze wszystkimi.

Dały się słyszeć cztery stereotypowe uderzenia w drzwi sali narad. Tu stukał swą wielką pięścią Joster Lund, pierwszy sędzia przysięgły, właściciel składu cementu, wapna i kamieni.

Znów tłumy wtłoczyły się do sali, chociaż wielu nie opuściło jej wcale. Ludzie kręcili się teraz pełni zdumienia, pytając:

— Jak to, już? Już sąd wchodzi? Jaki wyrok?

Tłoczyli się wszyscy, żeby stanąć jak najbliżej bariery. Dwaj woźni, stojąc przed salą narad, zaczęli wołać:

— Proszę się uciszyć! Sąd wchodzi!

Inni woźni pośpieszyli do więzienia na spotkanie szeryfa i Clyda, inni znów pobiegli do hotelu Centralnego wezwać Oberwaltzera i innych.

Clyde, odrętwiały z przerażenia, widział już zbliżającą się śmierć. Został przykuty do Krauta i zaprowadzony w towarzystwie Slacka, Sissela do sali sądowej. Weszli Oberwaltzer, Mason, Belknap i Jephson, wiodąc za sobą dziennikarzy, rysowników, fotografów i wszystkich należących do zespołu sądowego, i zajęli dawne miejsca. Clyde, drżący, mrugał ciągle oczyma w zdenerwowaniu i zasiadł teraz ze swymi obrońcami, będąc nierozerwalnie złączony z osobą Krauta, który usiadł przy nim.

Gdy przewodniczący zajął dawne miejsce, otworzyły się drzwi sali narad i dwunastu mężów uroczyście wkroczyło do sali. Były to dziwaczne figury, przeważnie w bardzo znoszonych ubraniach, pochodzących niewątpliwie z magazynów z gotowymi strojami. Zasiedli na swych ławkach, lecz wstali natychmiast na wezwanie sekretarza, który zapytał:

D-02134 d. c. n.